Arkusz I.

Nr 26. Dnia 31 stycznia. Czwartek. Dnia 19 (31) stycznia 1878 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY ÓSMY.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego,“ wynosi w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 4,0 kwartalnie rs. 1 k. 20, miesięcznie kop. 40, za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giéj po południu.**

Na Prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli **sr. 8** (w tem mieści się opłata **pocztowa** za przesyłkę rs. 1 kopiejek **90**, oraz za opakowanie i **ekspedycję** rs. 1 kopiejek 80). Prenumerata przyjmuje **się rocznie**, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.**

Dziś: ŚŚ. Piotra Nolaski i Marcelli W.
Jutro: ŚŚ. Ignacego i Brygidy.
Sobota: Oczyszczenie N. M. P.
Niedziela: Ś Błażeja Biskupa Męczennika.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 45
Zachód „ „ 4 „ 44

Długość dnia godzin 9 minut 59
Przybyło „ „ 1 „ 19

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Poniedyiałek: ŚŚ. Andrzeja i Ansgarego.
Wtorek: Ś. Agaty Panny Męczenniczki.
Środa: Ś. Doroty Panny Męczenniczki.
Czwartek: Ś. Romualda Opata.

— W przyszłą sobotę, to jest dnia 2-go lutego przypada doroczna uroczystość *Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny*, którą Kościół święty katolicki obchodzi na pamiątkę, że Najświętsza Marja Panna, stosując się do przepisu prawa mojżeszowego, w 40 dni po urodzeniu Boskiego Dzieciątka, udała się do świątyni jerozolimskiej i tam, według możności swojej, złożyła ofiarę z dwóch gołębiąt, dla dopełnienia obrzędu oczyszczenia matek.

Uroczystość tę zwiemy także świętem Matki Boskiej Gromnicznej, w tym dniu bowiem poświęcają się świece woskowe, gromnicami zwane, które pobożnym praojców zwyczajem, zapalają się podczas burzy, by uprosić Boga o odwrócenie nieszczęścia, jakieby mogło nastąpić z uderzenia gromu; — a i umierającym podaje się świeca ta do ręki, na znak gotowości na Sąd Boży i na spotkanie się z Chrystusem Panem, podobnie jak świątobliwy starzec Symeon z radością powitał przy wspomnionym obrzędzie spotkanego w kościele jerozolimskim, Zbawcę świata, poczem zapragnął spokojnie już umrzeć.

W tym też nareszcie dniu obchodzimy pamiątkę Ofiarowania Pana Jezusa w kościele czyli stawienia Go przed Ojcem Niebieskim jako pierworodnego Syna, na znak wdzięczności ludu izraelskiego za ocalenie w Egipcie pierworodnych synów od zabicia przez anioła. Poświęcone przytem gromnice pobożni przenoszą z kościołów do domów zapalone i tam nad drzwiami mieszkań swoich płomieniem tej świecy znaczą krzyż, aby zagrodę ich Pan Bóg bronił od wszelkiego nieszczęścia.

— W dniu jutrzejszym o godzinie 9-tej z rana, odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa, uroczysta Wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i suplikacjami.

Wezwanie do podpisów na rok 1878, na członków towarzystwa pielęgnowania ranionych i chorych wojowników i do ofiar jednorazowych.

Zarząd miejscowy warszawski Czerwonego krzyża udając się do wszystkich swych członków z prośbą o wniesienie składek stałych jako członków, na rok 1878, zaprasza zarazem wszystkich, którzy dotąd nie są członkami towarzystwa, aby bądź zapisali się do takowego, bądź jednorazowemi ofiarami powiększyli bieżące dochody na ciągłe potrzeby ranionych i chorych.

Dążąc do wzniosłego celu, jaki wypadł w obecnej wojnie na udział Czerwonego krzyża i wykonywając wskazania dane przez Najdostojniejszą swoją Protektorkę, Najjaśniejszą Panią, — zarząd miejscowy warszawski w miarę środków jakie ma do swego rozporządzenia, starał się dopełnić powierzone mu zadanie.

Działalność zarządu w ciągu r. 1877 objaśnia się w sposób następujący: urządzenie pociągu sanitarnego nr 10 i dwóch szpitali w Sławucie guberni wołyńskiej na 150 i w Nowo-Mińsku guber. warszawskiej na 125 łóżek; — zaopatrzenie i wyprawienie sanitarnego personalu, oraz sióstr miłosierdzia na widownię wojny; — przygotowanie i zaopatrzenie szpitali materjałami opatrunkowemi, pościelą i innemi przedmiotami; — opatrzenie odzieżą ciepłą i różnemi rzeczami naszych ranionych i chorych wojowników; — wysłanie do Czarnogórza i do naszej armji czynnej za Dunajem, zaofiarowanych przedmiotów i pieniędzy; — zaopatrzenie zakładów leczniczych okręgu, w herbatę, cukier i t. p.

O podobnej działalności Komitetu Dam towarzystwa pod prezydencją Hrabiny E. Kotzebue, podawane są ogółowi perjodycznie wiadomości za pośrednictwem miejscowych gazet.

Wykonanie powyższego okazało się możliwem, dzięki jedynie temu współczuciu jakie miasto i miejscowy ogół, bez różnicy stanu, okazał dla potrzeb ranionych i chorych wojowników wyrażając one w znacznych ofiarach tak w pieniądzach jak i rozmaitych przedmiotach.

Licząc na to współczucie dla ogólnej dobrej sprawy, powodzenie której zależy wprost od środków jakiemi warszawskij miejscowy zarząd może rozporządzać, i mając na względzie, że w miarę zwiększenia się liczby członków, rozszerzyć się jest w stanie i zakres działalności oraz powiększona pomoc tym, którzy ponieśli straty na polu walki, a liczba takowych co chwila wzrasta, — warszawski miejscowy zarząd uprasza wszystkich mających współczucie ku sprawie Czerwonego krzyża o okazanie swego współudziału wyrażając takowe zapisaniem się na członków towarzystwa, lub udzieleniem jednorazowych pieniężnych ofiar.

(Podpisał) *Hrabia Kotzebue*,
Prezes warszawskiego miejscowego zarządu Towarzystwa Czerwonego krzyża.

Podpisy na członków towarzystwa i jednorazowe ofiary przyjmowane są:

1) W kancelarji warszawskiego miejscowego zarządu na Saskim placu nr 6, codziennie, wyjąwszy dnie świąteczne, od godz. 10-ej z rana do 2-ej z południa, i

2) w magazynie członka zarządu poczesnego obywatela W. M. Istomina na Krakowskiem Przedmieściu. Nr 7.

W SPRAWIE KOBIET.

Pani M. H. umieściła w N-rze 13-tym *Kurjera Warszawskiego* artykuł pod tytułem: „Do naszych kobiet.“ Redakcja opatrzyła go własnym przypiskiem, zapełniającym w części ważną lukę, rozmyślnie w tym artykule pozostawioną. Artykuł ten, jakkolwiek sam przez się niewielkiego znaczenia, nabiera wszakże pewnej doniosłości, z powodu zamieszczenia go w piśmie najpopularniejszem, gdyż tym sposobem rozkrzewia takie lub owakie w publiczności pojęcia. Otóż sądzę, że wykazanie ważniejszych usterek z tego artykułu wyglądających, nie powinno się wydać zbytecznem.

Tak zwany obóz emancypacyjny, dla tego po większej części do tak mylnych wniosków dochodzi, dla tego tyle dziwactw popełnia, dla tego, zamiast naprzód ludzkość popychać — niejednokrotnie do cofania się ją zmusza, dla tego kręcąc się w kółko bezustannie, nie może się wydostać z owego zaklętego *circulus vitiosus*, — że szukając środków w dziedzinach najodleglejszych, nie widzi tego, co się tuż pod ręką znajduje. Obłęd podobny często ludzi napada. Widziałem raz człowieka siedzącego przy palącej się świecy i z wielkim mozołem usiłującego wykrzesać ognia do fajki. Taki roztrzepaniec miał zupełną kwalifikację do zostania gorliwym rzecznikiem i krzewicielem emancypacji.

Ale o tem na końcu pomówię, a teraz chcę podjąć kilka paradoksów przez panią M. H. uronionych.

SĄSIAD ANDRZEJ.

HUMORESKA

przez

Autora „Kłopotów starego komendanta“.

Radziłbym któremu z tych nieżonatych filozofów, rozprawiających o słodyczy małżeńskiego pożycia, przypatrzyć się tej pokornie zafrasowanej minie sąsiada mego pana Andrzeja, z jaką on chodzi pod oknami kuchni swego dworu, jak chrząka, jak spogląda miłosiernie przez szyby, gdzie właśnie małżonka jego Teklunia z Racikowskich zajęta jest wsadzaniem parzonych bab do pieca.

O małą rzecz tu idzie — pan Andrzej radby się napić kieliszek wódki; cóż kiedy kluczyki są u pani, a pani kazała drzwi zamknąć na haczyk, i żeby sam święty Andrzej zapukał, pewnieby go nie puścili.

A jednak postawa mojego sąsiada nie jest wcale taką, aby ją lekceważyć można i jak to mówią korcem nakryć. Wiedzą o tem wszyscy włościanie z Zabikowa, wie sam wójt, wiedzą wreszcie i żydzi okoliczni mający interesy z panem Andrzejem.

Jest on sobie już dobrze podtatusiały szlachcic, wysoki, barczysty, pleczysty, coś pośredniczącego między młodym słoniem, a biblijnym Goliatem. Twarz ma wielką jakby złożoną z kilku rumianych obok siebie ustawionych jabłek, tak bowiem okrągło i oddzielnie wystają mu policzki, oddzielnie czoło, oddzielnie nos, oddzielnie siwe śmiejące się oczy—a każda wypukłość błyszczy, a duże uszy czerwone jak rak odstają od łysej czaszki, na której tylko z tyłu głowy trzyma się wązki pasek siwo-blond włosów.

Pan Andrzej ma na sobie krótką, opiętą, z wielbłądziego sukna bekieszę lisami podbitą, na nogach ogromne z cholewami za kolana buty, a trzymając w potężnej dłoni obszytą w irchę piankową fajeczkę, chodzi tam i napowrót po topniejącym śniegu przed oknami. Co kilka minut, zobaczywszy, że krząkania jego żadnego skutku nie sprawiają, wchodzi pan Andrzej na podwyższenie ganku, i niby otrząsając śnieg z butów, z takim łoskotem tupie o podłogę, że aż dudni po całym dziedzińcu, a pachciarz Lejzor zagląda przez okno z oficyny i dziwi się, na kogo to tak wytupuje jaśnie wielmożny dziedzic Zabikowa.

W zwykłych warunkach codziennego życia, gdy idzie nie o żonę, atletyczna postawa pana Andrzeja, obok zmarszczenia krzaczystych brwi, jest w stanie pohamować każego śmiałka. Niestety, wie o tem ten sam pachciarz Lejzor, który pewnego razu rejterując się tyłem przed zagniewaną facjatą pana Andrzeja, spadł z owego ganku na wznak. a spadł tak nieszczęśliwie, że trafił w najgłębszą właśnie kałużę, zbierającą się po każdym deszczu.

— I czegóż się tak zagapiłeś mój Lejzorku, żeś nie widział schodów? — pytam go raz na jarmarku w miasteczku.

— Ny, niech jemu djabli wezmą, jaki on czasem jest zły! — mówi oglądając się, czy nas kto więcej nie słyszy. — Tylko jemu zagadnąć co o pieniądzów, to jakby go kto ukropem polał... Pan nie wie, jak on wiwali swoje białe oczów i jak zacznie pichać tem wielkim brzuch przed sobą, to picha i krzyczy: „Czego chcesz hę?... Cze—go?“ a mnie się zdaje, co już będzie śmierć moja. Ny i wtedy jak ja z przeproszeniem lapnął, to ja tylko mówił o moje pieniądzów...

Musiałeś Lejzorku pociesznie wyglądać, co?...

— Panu się dobrze śmiać, a ja z tego dostał takich frybrów, co niech djabli wezmą i pacht i Zabików i krów jego... Pan nie zna jego figlów, co?

Słyszałem ja o tych pociesznych awanturach z żydami pana Andrzeja, bo któż ich nie znał w okolicy, i kto ich nie powtarzał w wesołej kompanji przy kieliszku. Swojego czasu, kiedy jeszcze pan Andrzej był przy humorze, to jest gdy nie miał żony, ta jego wielka głowa pełna była figlów, które bez wielkiego namysłu płatał najczęściej wierzycielom swoim, ma się rozumić kupcom żydom z miasteczka.

Bo też i osobliwsze dary do tego udzieliła mu natura; apetyt miał za pięciu, język mógł wyciągnąć tak, że końcem dotykał ucha, cytrynę połykał niby pestkę od wiśni, a wsadziwszy do buzi szyjkę butelki z winem, lał w siebie owe wino, lał i lał bez przełykania, dopóki dna nie zobaczył. Brzuchomowstwo nie było mu też obce, a głosem mógł naśladować wszelkie żyjące stworzenie.

Mówił mi raz, że za młodych czasów, gdy był w wojsku, postawiono go na warcie u głównodowodzącego członka najwyższej familji, i to gdzieś w wewnętrznych pokojach przy gabinecie samego księcia.

— Jakiś panie dobrodzieju dzieciak, podobno synek feldmarszałka, nieustannie przybiegał do tej sali, a ja co kilka minut musiałem broń przed nim prezentować. Poczekajże ty smyku jakiś — pomyślałem sobie — ja cię tu zaraz od tego latania oduczę, i gdy przyszedł do mnie i zaczął mój nos przedrzeźniać, ja panie dobrodzieju jak ci nie wytrzeszczę ócz, jak

Autorka nazywa kobietę „ważnym żywiołem postępu,“ oraz udziela nam ciekawej wiadomości, iż najnowsze badania uczonych wykazały, że i kobieta w skład ludzkości wchodzi, a więc stan jej wychowania i wykształcenia powinien nas obchodzić.

Czyż można tak niedokładnie się wyrażać? Czyliż kobieta choć na włos mniej od mężczyzny do postępu się przyczynia? Czyż rola kobiety w ludzkości jest choćby na odrobinę podrzędniejszą od roli mężczyzny? Jeżeli zechcemy koniecznie wykazać części składowe ludzkości, to powiemy, że ludzkość składa się z mężczyzn i kobiet. I równie jak niewłaściwe byłoby powiedzenie, że „mężczyzna jest ważnym żywiołem postępu,“ tak też i do kobiety użyć podobnego wyrażenia niepodobna. Wyraz *ważny* wtedy tylko może być użyty, jeżeli się stosuje do rzeczy lub osoby uwydatniającej się, lecz nie głównej i niezbędnej. Nie można przecie powiedzieć: „żołnierz jest *ważnym* żywiołem na wojnie,“ ani też: „czcionka jest *ważnym* żywiołem w drukarstwie.“ Bo ani wojna bez żołnierza, ani drukarstwo bez czcionki istniećby nie mogły. Wszelkie więc dowodzenie, że kobieta przyczynia się do postępu, jest tak niewczesne i zbyteczne, jak dowodzenie, że słuch dla muzyka, a a wzrok dla malarza, są potrzebne. Pewniki dowodzenia nie potrzebują. Szkoda na to czasu i atłasu.

Jeżeli jednak pani M. H. niepotrzebnie się wysila na dowodzenie pewników to [illegible] nawzajem w innem miejscu zdanie wcale mylne i nie mogące być dowiedzionem, stawia jako pewnik niezbity. Powiada: „Nikt nie zaprzeczy, że celem życia kobiety jest małżeństwo.“ Otóż zadziwi się zapewnie pani M. H., że ja pierwszy zaprzeczyć temu się ośmielę. I nie tylko ośmielam się temu zaprzeczyć, lecz nawet stanowczo twierdzę, że wygłoszenie podobnego zdania w formie pewnika, jest zgorszeniem zdolnem wywołać te właśnie zboczenia kobiet, przeciwko którym autorka powstaje.

Że najwłaściwszem powołaniem kobiety jest małżeństwo i macierzyństwo, to jest niewątpliwe, równie jak jest niewątpliwe, że celibat u mężczyzn jest stanem początkowo przechodnim, a następnie anormalnym. Ale powołanie nie jest jeszcze celem. Powołaniem szewca jest szycie obuwia, a jednak szewctwo nie jest życia jego celem. Dla czegóż bowiem Bóg tak niesprawiedliwie względem niegoby postąpił, że dając innym ludziom za cel kształcenie duszy i dążność ku możliwej doskonałości, jemu tylko wytknął cel tak błahy i poziomy? Jeżeli więc powiedzenie, że celem życia szewca jest szycie obuwia, byłoby dla niego ubliżeniem, to nie mniejszem ubliżeniem dla kobiet jest zdanie pani M. H., iż „celem życia kobiety jest małżeństwo.“

Zresztą pani M. H. dziwne znaczenie wyrazowi „cel“ nadaje. W końcu bowiem swego artykułu powiada: „Celem kobiety — podobać się mężczyznom.“ Masz tobie! Ot i drugi cel dla kobiety się znalazł. Widać nie dobrze znaczenie celowości pojmujemy. Chyba że autorka cel i środek za jedno uważa.

Słusznie pani M. H. utrzymuje, że matki panien to zdanie, iż: „celem kobiety jest małżeństwo,“ podzielają i zdaniem tem w swem postępowaniu się kierują.

Ależ występując publicznie w chęci nauczenia czegoś, należałoby fałszywe pojęcia wypleniać, nie zaś mocniej utwierdzać.

Należałoby raczej pani M. H. zbić to fałszywe matek mniemanie i przekonać je, że małżeństwo nie jest celem życia kobiety. Wtedy matki, nie mając wzroku utkwionego w cel fałszywy, poczęłyby wychowywać swe córki na kobiety we właściwem tego wyrazu znaczeniu, nie zaś wyłącznie tylko na żony i matki. Natenczas znikłoby bezpowrotnie owo zwykłe naigrawanie się ze starych panien, a stare panny nie byłyby pozbawione celu życia, chociaż chybiły właściwego powołania.

Zgadzam się najzupełniej z panią M. H., że zakres wiedzy kobiet koniecznie wymaga rozprzestrzenienia, i że zatem nauki przyrodnicze wejść w ten zakres powinny. Że ten kierunek dotychczas tak pomału się objawia, to rzecz bardzo naturalna, bo żadne wielkie i radykalne reformy nagle się nie odbywają. Przez ileżto wieków umiejętność czytania i pisania była wyłączną mężczyzn własnością, a jednak teraz równie jest dla kobiet, jak i dla mężczyzn obowiązująca.

Nie mogę wszakże się zgodzić z panią M. H., ze „znajomość fizjologji i hygieny zapobiega lekkomyślności i chroni od wielu chorób.“ Że w naukach tych znajdują się wskazówki, co dla organizmu naszego jest pomocnem, a co szkodliwem, to nie podlega żadnej wątpliwości.

Ale trudno pojąć jakim sposobem znajomość obu tych nauk może uleczyć kogoś z lekkomyślności lub ustrzedz od choroby? Wielu jest szaławiłów zawołanych, wybornie znających fizjologję i hygienę. A ilużto lekarzy umiera z przeziębienia, niestrawności, tyfusu, cholery i t. p.!

Wątpię też żeby „przyzwyczajenie do zimnej wody“ lub „ćwiczenia gimnastyczne“ mogły się przyczynić do wzmocnienia „sił moralnych,“ jak to pani M. H. w angielkach i amerykankach dopatruje.

Ale najdziwniejszą rzeczą jest to, że pani M. H. dowodzi, iż jedną z przeszkód w kształceniu się umysłowem kobiet są mężczyzni. Twierdzi, że „kobieta, zajmująca się poważniejszemi trochę studjami, budzi w mężczyznach wstręt.“ Hola! to już zanadto. Rzecz się ma wcale inaczej. Kobieta bezustannie drapująca się w togę sawantki, chełpiąca się ciągle ze swych wiadomości, zresztą pozbawiona naturalności, prostoty i skromności, a natomiast rozprawiająca tonem dyktatorskim o przedmiotach, których wcale sama nie pojmuje, — niezawodnie wstrętną jest dla każdego i wszyscy od niej stronią. Ale umysł jasny i gruntowna nauka w kobiecie, owiane atmosferą zdrowej moralności i ciepłem wiary ogrzane, nie tylko nie ujmują jej wdzięku, lecz owszem, zwiększają pociąg ku niej, oblekając jej postać urokiem niewysłowionym. Potrzeba tylko, żeby panna w te zalety uposażona, nie występowała wciąż z niemi na popis, jak z kozą na targ, a odkrycie ich przez jej wielbiciela, nie tylko go nie odstręczy, lecz zwiększy nawet jego szacunek i przywiązanie.

Dopatrywanie więc w mężczyznach przeciwników kształcenia umysłu kobiecego, jest u pani M. H. czystem urojeniem, a gromienie tych wrogów wymarzonych, jest poprostu walką z wiatrakami.

Podzielam najzupełniej zdanie pani M. H., że wymienione przez nią nauki przyrodnicze, niezbędnie kobietom są potrzebne i jestem przekonany, że w niedalekiej przyszłości stanowić one będą konieczną część ich wychowania. Ale zdumiony jestem tem, że autorka do szeregu nauk dla kobiet niezbędnych, ani nauki religji, ani moralności nie zaliczyła. A bardzo wiele wad kobiecych, na których wykorzenienie autorka w fizjologji lub hygienie lekarstwo znaleźć usiłuje, dałoby się pozbyć w tem tylko jedynie oczyszczającem i pokrzepiającem źródle. Nawet ośmielam się wątpić, czy po za obrębem religji i moralności udałoby się wynaleźć skuteczne lekarstwo na próżność, lekkomyślność lub brak poczucia obowiązku.

Większość naszych niewiast, jak to słusznie redakcja *Kurjera Warszawskiego* w przypisku powiedziała, pozostaje wierną tradycji swych prababek i gorliwie a pobożnie przepisy religji i moralności przechowuje. Większość ta, przekonawszy się, że pod przykrywką postępu niejednokrotnie zasady religji i moralności podkopać usiłowano, z niedowierzaniem i obawą każde nowatorstwo przyjmuje. Obawa ta z ich strony jest chwalebną, gdyż w przechowaniu tych skarbów nie można nigdy być dosyć ostrożnym. Ci więc, co na tę większość dla jej własnego dobra skutecznie działać zamierzają, powinni jasno i wyraźnie oświadczyć, że na wyznawane przez nią zasady wcale się targać nie zamierzają, że proponowane im owacje bynajmniej z wyznawanemi przez nią zasadami nie są sprzeczne, lecz owszem, do wzmocnienia ich przyczynić się mogą, — oraz, że nauka religji i moralności przede wszystkiem iść powinna. A obok tego zalecićby należało, żeby przepisy religji i moralności nie tylko teoretycznie były wyznawane, lecz żeby je z całą ścisłością w życiu potocznem zastosowano. Takie nawoływanie nie byłoby grochem o ścianę, lecz mogłoby odnieść skutek pożądany. Takiemu głosowi kobiety z ufnościąby się przysłuchiwały i przekonawszy się o słuszności rady podawanej, zwolnaby po tej drodze kroczyć poczęły.

Tu właśnie wspomnieć mi wypada o tem, co na początku tej odezwy mojej powiedziałem. Reformatorowie, poziom stanowiska kobiet podnieść usiłujący, gmerzą się po najoddaleńszych zakątkach, wyszukują lekarstwa na zakorzenione zdrożności i wady. Próbują leczyć kobiety od lekkomyślności — nauczaniem fizjologji i hygieny; zapewniają, że używanie zimnej wody i gimnastyka dzielnie się przyczyni do podniesienia moralności, — a nie widzą środka tuż pod ręką się znajdującego. Słowem, męczą się nad wykrzesaniem ognia do fajki, nie widząc, że obok nich świeca się pali. A najprostszym i najskuteczniejszym sposobem jest: zajrzeć do katechizmu, zastano-

---

nie ryknę, wywiesiwszy język do ucha—to moje książątko w krzyk i w nogi. Zrobił się rwetes w całym pałacu. nazlatywało się tyle na raz lokai, guwernantek, ochmistrzyń, wpadł i sam książę, pytają, krzyczą, a ja panie jakby nigdy nic, stoję wyprostowany jak struna i udaję, że nic nie wiem. Chłopak pokazuje na mnie, zapewnia, że mój język widział w uchu—ja nic... książę jeszcze wykrzyczał dzieciaka, ale chłopiec się nie pokazał więcej, i podobno cały tydzień potem zrywał się po nocach i wołał aby go bronili od żołnierza, który go chce połknąć.

— No, a jakże to było z tym żydem Majorkiem?

— Et, głupstwo, nie ma o czem gadać—rzecze pykając ze swojej fajeczki. —Ojciec jego stary Boruch kupił ode mnie trzydzieści par na pniu, a że to był już stary żyd, i rzadko kiedy wyjeżdżał z domu, nasyłał mi panie dobrodzieju swego synalka, dzisiejszego Majorka, u ten, bestja, trapił mię co drugi dzień, aby mu młócić i odstawiać. Tu panie dobrodzieju żniwa idą w najlepsze, pszenicy miałem dosyć na garściach, tu panie zwózka na łeb na szyję, człowiek by chciał z każdej pary koni zrobić choć trzy, a z parobka — pięciu, a ten natręt suszy mi głowę, żeby mu młocarnię puszczać i odstawiać te kiepskie trzydzieści par... Perswaduję jak komu dobremu: mój panie Majorku patrzajże, deszcz co tylko wisi, trzysta kóp mam gotowego zboża do zwózki—a on nic, tylko młóć bo ceny spadają, bo termin upłynął.... Sumitowałem się jak mogłem, ale ten bisurmanin bez serca, męczy mię i dręczy bez wytchnienia. Pamiętam, ostatni raz przyjechał w piątek przed szabasem, a choć pilno mu było do domu, bo słonko już było nizko. to tak się zacietrzewił, że ani myśli odjeżdżać. Poczekajże ty— mówię sobie — zjesz mi licha, jeżeli ja cię ujrzę tu wcześniej niż za trzy tygodnie... Żyd miał strasznie wychudzoną, ostrokościstą kobylinę, zaprzężoną do biedki o dwóch kołach, i stawiał ją zawsze tam w cieniu pod lipą. Kiedy więc handryczy się ze mną, ja szepnę parę słów do Ignacego, a sprytna to była sztuka... ot ten sam co ze mną teraz jeździ. Wyrzucił panie wszystek barłóg z siedzenia owej biedki, a nałożył mu w to miejsce kamieni, popruszył słomą i nakrył derką jak było.

— Ej Majorku — rzeknę mu, gdy już wszystko skończone — jedź ty na szabas, bo zobaczysz że nie dojedziesz za karę... Ja ci zboża nie oddam teraz i basta.

— To będzie proces! Ny, co to jest rozbójstwo? Ojciec jeszcze na święty Jan zapłacił...

— Majorku idź mówię ci, pókim dobry...

— Jak to może być?... To tak obiwatele porządne robią...

— A zjadłeś ty miljon kroć!! — krzyknę po swojemu, a mój Majorek myk za drzwi.

Widzę. zły jak niewiedzieć co, leci, aż mu się pejsy trzęsą, do owej biedki — i łapes capes za lejce, wskakuje na siedzenie...

— Wio, wio—krzyknie, okładając szkapinę, a ona tylko się wyciągnie i ani rusz...

Ja, panie dobrodzieju, stoję w ganku i śmieję się z żyda, Ignacy aż się chwyta za boki, żyd bije i bije kobyłę, a ona co pociągnie dwa kroki to stanie. i nie chce iść dalej...

— A widzisz, że Pan Bóg cię za mnie karze... Oj nie pójdzie ona nic, i będziesz tu u mnie szabasował...

— Wio, wio! — nawołuje Majorek, zeskoczywszy na ziemię, i już nie batem ale biczyskiem okłada szkapinę, popycha sobą biedkę, ciągnie za uździenicę od pyska, krzyczy, rzuca się—a wszystko naprózno!

— Mówię ci Majorku nie pojedziesz — odzywam się z powagą—już ja jej zadałem na to, że cię do bramy nie dowiezie, zobaczysz!... (*d. c. n.*)

JULJANKA.

OBRAZEK MIEJSKI

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr 25).

Juljanka spostrzegłszy żebraczkę, głowę podała naprzód i zaczęła przypatrywać się jej z uwagą wielką. Nagle zeskoczyła z wysokiego progu i biedz zaczęła. W połowie dziedzińca spotkała się ze starą kobietą i krzyknęła — Pani! Jednocześnie pocałowała rękę jej, kij trzymającą.

— A!... kto to? czy to Juljanka? zapytała żebraczka chrypliwym, dygoczącym głosem.

— Juljanka! odpowiedziało dziecko i pocałowało ją w rękę drugą.

Żebraczka niepewnym gestem ludzi nic już prawie nie widzących poszukała głowy jej i położyła na niej dłoń zczerniałą i pomarszczoną.

— Aha! zaczęła, poznałaś mię i kontenta widać jesteś z tego, żem przyszła; to dobrze! Dobre z ciebie dziecko! Ot widzisz! przyszłam! Ja tu kilka razy już byłam i dowiadywałam się o ciebie. Cóż? dobrze ci teraz... jakaś pani opiekuje się tobą... Żebyś mię zaprowadziła do niej tobym z nią zaznajomiła się i potem przychodziłabym czasem aby cię zobaczyć... a możebyście też dały mi cokolwiek.. szmatę jaką zbywającą albo łyżkę strawy ciepłej.. ktoby się był tego spodziewał? No, zaprowadzisz mię do swojej pani, co?

Dziecko słuchało ponuro, patrząc w ziemię.

— Nie ma już jej, wyrzekło z cicha.

— Nie ma! a gdzież się ona podziała? toż była jeszcze niedawno! U Złotki dowiadywałam się o ciebie... Gdzież ona?

wić się dobrze nad nim, spamiętać przepisy w nim podane i zastosować je w życiu potocznem.

Jeszcze raz powtarzam, że nie powstaję bynajmniej przeciwko naukom przez panią M. H. zalecanym. Owszem, przyznaję, że posiadanie ich koniecznie dla kobiet jest potrzebne i błogie skutki wydać może. Ależ nie rozpoczynajmy budowy od gzemsów i dachu. Nie naśladujmy owego jegomościa w bajce Kryłowa, który opowiadał przyjacielowi co za ciekawe rzeczy oglądał w gabinecie osobliwości, jakie tam się znajdują dziwne chrabąszcze, robaczki, muszki nie większe nad główkę od szpilki. A kiedy go przyjaciel zagadnął, jak się mu podobał słoń, to się przyznał, że go wcale nie zauważył.

Żeby zaś dowieść pani M. H., że niektóre jej zdania wysoce szanuję, kończę tę nieco przydługą gawędę, jej własnemi słowy:

„W usposobieniu kobiet leży wstręt do rozsądnego, ścisłego i systematycznego myślenia.“

Pisałem w Petersburgu 21 stycznia 1878 roku.

Aleksander Walicki.

TEATR.

MIGNON.

—B— Wagneryzm jest bardzo wygodnym kierunkiem dla kompozytorów bez natchnienia. Stał się on bezpiecznym przytułkiem inwalidów twórczości, z duszy których melodja, skrzydlata córa poezji i uczucia, bezpowrotnie uleciała. — Bezsilność otrzymuje wtedy sankcję szkoły, staje się artykułem wiary prowowiernego katechizmu przyszłości i nazywa się nabożnym wstrętem do melodji: kompozytor zbrojny w rachunek, w spekulację harmoniczną, przestaje tworzyć, zaczyna kombinować i powstaje opera bardzo rozumna, ale bardzo nudna.

Wytworem takiego procesu jest w pewnym stopniu „Mignon“ Thomasa, powtarzamy w pewnym stopniu, bo wiadomo, że dzieło to pierwotnie w mniejszych stworzone rozmiarach, uległo przekształceniom pod wpływem nowej szkoły i nosi na sobie tej dwoistości cechy. Wszystko co jest w niej pięknego, zdaje się sięgać epoki, kiedy Thomas był samym sobą, to jest kompozytorem pełnym werwy dowcipu i pomysłowości — cała mozolna robota, wysmażona inwencja zamiana ról między orkiestrą a śpiewakiem, z których drugi jest na posłudze pierwszej — to przejrzałe owoce z muzycznego drzewa wiadomości złego i dobrego, przy którem Wagner-kusiciel szydzi z nieposłusznych bóstwu natchnienia.

I możnaby nieledwie rzec, że najpoetyczniejsza chwila dzieła Thomasa, słynny romans zagadkowego dziewczęcia, ma znaczenie symboliczne.

„Znasz-li ten kraj?“ śpiewa Mignon śniąca o żyjącej w mglistych wspomnieniach, ojczyźnie swojej. „Znasz-li ten kraj“ powtarza tęskno a wytrwale Thomas przypominając sobie utracony Eden poezji do którego nikt nie wraca, którego raz opuścił za namową węża.

„Tam był mi raj, pókiś ty ze mną była“ wzdycha twórca, doświadczający następstw klątwy „w boleściach rodzić będziesz!“

I w istocie pomysły Thomasa w Mignon, to potomstwo jego duchowe, które z trudnością na świat Boży wyjrzało, i ciężko pracować musi, aby sobie jaką taką wywalczyć egzystencję.

U nas panna Chiomi o wiele ułatwiła kompozytorowi to zadanie, przedstawiwszy się poraz ostatni publiczności warszawskiej w roli tytułowej.

Nie można było trafniej dobrać sobie pożegnalnego występku.

Kompozytor, w którym panuje przedewszystkiem myśl, tłomaczony był przez artystkę, w której przeważa intelligencja.

Nic dziwnego, że interpretacja prawdziwie wzorowa zajęła wszystkich, tam mianowicie, gdzie muzyk sprzymierzał się z librecistą, ażeby aktorce jaknajszersze dać do popisu pole.

A w „Mignon“ wszystko się na to kojarzy: francuzki charakter melodji, który przedewszystkiem nakłada na wykonawców obowiązek „dobrego wypowiadania frazesu“—a nawet i ów wagneryzm przywiązujący największą wagę do recitatiw — wreszcie forma charakterystyczna takich pomysłów jak romans styryjski, nie wymagająca wielkiego nakładu śpiewu, który dykcją w wielu razach da się zastąpić.

Więc też panna Chiomi wezwawszy na pomoc wszystkie środki wykończonej gry dramatycznej wsparła niemi nadzwyczaj umiejętnie główniejsze chwile swej partji, jak np. całą scenę w męzkiem kostjumie, wielki duet z Lotarjuszem, scenę kończącą operę i utworzyła całość artystyczną, która nader przyjemne zostawia wrażenie.

Obok smętnej Mignon, dowcipna, błyskotliwa Filina, świetnym była kontrastem. Pani Dowiakowska sypała perły najczystszej wody, a polonez w drugim akcie obudził prawdziwy entuzjazm wyrażony w długim, przeciągłym oklasku, którym publiczność nagradzała te brylantowe błyski zdumiewające lekkością i jasnością.

Pani Szlezygier wdzięcznie śpiewała małą swoją partję, pan Filleborn uczuciowym był Wilhelmem; a pan Chodakowski poprawnie traktował rolę Lotarjusza, w której tylko niekiedy brakło nieco siły.

DOKTÓR MEDYCYNY.

—m— Po długim letargu obudził się wczoraj na scenie teatru rozmaitości „Doktór medycyny“ Korzeniowskiego.

Patrząc na niego, mimo woli uśmiech zadowolenia przybłąkał się na nasze usta, mogliśmy sobie oddać tę jednę sprawiedliwość, iż poczciwa tendencja tej komedji stała się już dzisiaj anachronizmem. Duży kawał drogi ubieżeliśmy z postępem i daleko po za sobą porzucili stary przesąd, że zawód hańbi godność obywatelską.

Dzisiaj na człowieka głoszącego przy zdrowych zmysłach podobne zasady, patrzylibyśmy już nie z politowaniem więcej, ale z pogardą prawie.

Nie mamy już synów obywatelskich, którzy czyniąc ofiarę przesądom familijnym, uczą się skrycie medycyny, nie mamy owych szlachetnych Karolów pracujących w tajemnicy przed rodziną na dyplom doktorski.

Zostało nam za to jeszcze dużo Hipciów, wąsatych drągali, którzy się niczego jeszcze nie uczą, a życie pojmują jako jedno polowanie, lub jarmark w Berdyczowie z wesołą hulanką i kartami.

„Doktór medycyny“ — stał się u nas zaszczytnym tytułem nawet obok szlacheckiego przydomku i herbowej korony, byle tylko naszym dzisiejszym dzieciom obywatelskim nie brakło wytrwałości i ochoty do zdobywania sobie jakiegokolwiek dyplomu uczciwą pracą.

Wznowienie go w dzisiejszych czasach na scenie uważamy ze strony reżyserji za chwalebny zamiar zapoznania publiczności ze świetnemi czasami gry— Żółkowskiego, zaś dla młodszego pokolenia artystów powinno wczorajsze przedstawienie mieć znaczenie pedagogiczne, bo mogło ich było nauczyć jak to wielkie talenty znajdują wszędzie dla siebie pole do popisu i z półarkus[illegible] roli umieją wydobyć niezatarte efekty składające się na przepyszną całość.

Kto widział wczoraj Żółkowskiego w malutkiej rólce marszałka, ten mimowoli westchnąć musi na wspomnienie przeszłości, w której tacy artyści dojrzewali,—i przyszłości, w której nawet nie będzie komu przechować po nich tradycji na scenie.

Gra artystów była wczoraj w ogóle zadawalająca. Przy Żółkowskim p. Ostrowski, jako hałaśliwy podsędek, stworzył wyborny typ i grał z humorem i werwą, pani marszałkowa (p. Mazurowska) korzystała z właściwej sobie dozy komizmu, który jej jednako dla marszałkowej, jak i dla innej „hic mulier“ wystacza. P. Prażmowski w tytułowej roli był więcej niż zwykle ożywiony, co mu na zasługę poczytać należy,—reszta artystów ze swoich ról wywiązała się — po swojemu.

Publiczność zapełniła całą salę, rzetelnym śmiechem witając każde odezwanie się marszałka, Żółkowskiego, który aby jaknajdłużej jeszcze marszałkował naszej drużynie artystycznej.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

= Z dróg żelaznych położonych w Królestwie, rządowe subsydja w roku bieżącym otrzymają: łódzka rs. 31 602, bydgoska 80 322 rs., terespolska rubli sr. 114 398, i nadwiślańska rs. 335 994. Ogólna suma subsydjów dla dróg żelaznych w Casarstwie i Królestwie wynosi rs. 11 067 665. Z pomiędzy dróg, które równocześnie z nadwislańską były budowane, o-

---

— Nie wiem... pojechała gdzieś...

— Pojechała! powtórzyła stara żebraczka, no... a tyże?..

Juljanka nie odpowiadała chwilę. Gdyby stara kobieta wzrok jeszcze posiadała, spostrzegłaby, że oczy dziecka miały w tej chwili dzikie jakieś połyski.

— A ot, taka już dola moja! rzekła po chwili z powagą, dziwnie odbijającą od drobnej jej postaci, i zwolna, w ziemię patrząc, ciągnęła dalej... Matka mnie porzuciła i pani mnie porzuciła i p. Janina mnie porzuciła.... wszyscy mnie wyrzucają tylko i porzucają...

— No, no! przerwała żebraczka, nie wyrzekaj, nie wyrzekaj! z wolą boską zgódź się! a ja? widzisz do czego przyszłam? żebrzę! żebraczką jestem! ktoby się był tego spodziewał! Nie porzuciłabym cię była z pewnością, żeby mi nie przyszła ta ciężka potrzeba... a co miałam robić z tobą? Ot i teraz, znowu sama jesteś.... żal mi cię... ale cóż zrobię?.. żeby tak jeszcze oczy były, ale uciekły! zupełnie uciekły! drogi już nawet przed sobą nie widzę... no bądź zdrowa! niech Bóg cię ratuje!

I szukała znowu trzęsącą się ręką głowy dziecka, aby je pożegnać, ale Juljanka obu rękami uchwyciła brzeg połatanego jej płaszcza.

— Niech mnie już pani teraz nie porzuca... zawołała... niech mię pani z sobą zabierze...

Żebraczka zamyśliła się.

— Zabrać cię... a cóż ty robić będziesz ze mną? żebrać tak jak ja... oj! to niedobrze! niedobrze! Ja to już drogą tą z życia wychodzę... ktoby się był spodziewał? ale żebyś ty miała nią wchodzić... to niedobrze... Panu Bogu za ciebie odpowiem! duszę swą zgubię.

I opierając się jakby pokusie ogarniającej ją, odchodzić chciała, Juljanka przecież drogę jej zabiegła, płaszcza jej czepiała się i ręcę jej całować zaczęła.

— Pójdę za panią! szeptała, na koniec świata za panią pójdę... Sama tu nie zostanę już teraz za nic... Antek biłby mię znowu i głodembym marła... a pani to tak nie widząc zabłądzi gdzie jeszcze i zginie albo upadnie i zabije się... ja panią prowadzić będę...

Oślepłe oczy żebraczki nabiegły łzami.

— Lękasz się, żebym nie zabłądziła albo nie upadła, szepnęła, o! mój Boże! nikt o to nie lęka się oprócz ciebie... Nie zapomniałaś mię przez czas tak długi i lubisz mię... Dobre, wdzięczne z ciebie dziecko!... no, to już chyba wezmę cię z sobą! chodź! prowadzić mię będziesz... a może kto widząc cię ze starą, ślepą żebraczką, zlituje się nad tobą... Weź mię za rękę i prowadź! Oj, jak mi lżej! czy to dla tego, że drogi kijem szukać nie muszę, czy że żywa dusza jakaś jest ze mną, ale lżej mi iść... lżej...

Wyszły razem z dziedzińca. Przed sklepikiem Złotki zatrzymały się. Juljanka wbiegła do sklepiku i Złotkę w rękę pocałowała.

— Dziękuje pani za wszystko, rzekła.

Żydówka, która widząc żebraczkę stojącą śród chodnika, domyśliła się wszystkiego, zaczęła bardzo trząść głową. Wyszła ze sklepiku i wkładając w rękę starej kobiety parę assygnat, rzekła.

— Niech jejmość to weźmie. To ta guwernantka zostawiła u mnie te pieniądze dla małej...

— A dobrze, dobrze! zaszeptała żebraczka z radością widoczną, będziemy sobie za to żyły obie czas jakiś... ręki nie wyciągając... ktoby się spodziewał?

Złotka patrzyła za niemi gdy odchodziły i zawołała jeszcze.

— Juljanka, nu! Juljanka! słuchaj! przyjdź tu kiedy i dowiedz się... może ona znowu tobie co przyśle...

— Przyjdę! przyjdę! odkrzyknęła Juljanka wesołym prawie głosem.

Wycieczka, w którą puszczała się, budziła w sercu jej mnóstwo nieokreślonych ciekawości i nadziei, a oczy jej chciwie i ze zdumieniem pogrążały się wgłąb ludnej i gwarnej ulicy, na którą po raz pierwszy w życiu wchodziła.

Odtąd widywać zaczęto na ulicach i placach miasta starą, ślepą żebraczkę prowadzoną przez dziewięcioletnie dziecię mające na sobie odzież dość porządną zrazu, potem coraz więcej zniszczoną i podartą. Najczęściej stawały one pod sklepionemi bramami kamienic. Na dziedzińcach domostw nie widywano ich nigdy: odstraszały je snadź ztamtąd złośliwe psy i grubijańscy stróże domów. Przed wrotami kościołów nie siadywały też i nie stawały wcale. Ślepa staruszka drepcząc po nierównych kamieniach, mawiała do prowadzącego ją dziecka.

— Pod kościół nie poszłam... ot! wstydziłam się i tyle tam bab grubijanek, nieobyczajnych... jeszczeby mię były obiły... Najlepiej w bramach stawać... bo to zawsze pod przykryciem jakiemś nie tak się przed oczami świata całego stoi... ktoby się był spodziewał?

Jak tu sobie stoimy, to ludzie ci, co ulicą przechodzą, myśleć mogą, że czekamy na kogoś, a tymczasem idą tędy osoby rozmaite... kiedy zobaczysz, że pani jaka przechodzi albo pan, zaraz mię ostrzeż, ale sama nie proś... broń cię Boże... ręki nie wyciągaj i nie proś... ja wyciągnę i poproszę...

Stawały tedy w bramach, przez które przechodziły istotnie osoby różne. Za każdym razem Juljanka pociągała płaszcz ślepej żebraczki i podnosząc głowę szeptała spiesznie:

— Idzie! idzie!

Wtedy, mała, zgarbiona staruszka, próbowała wyciągnąć rękę, nigdy jednak udać jej się to nie mogło. Coś ją od tego powstrzymywało gwałtem niezmożonym. Zamiast więc wyciągania ręki, wykonywała przed osobą idącą staroświecki dyg jakiś, szczególnie wyglądający przy połatanym jej płaszczu i nogach szmatami owiniętych. Chciała też zawsze mówić coś, ale trzęsła tylko głową w sposób objawiający prośbę i szybko, szybko, po kilka razy wyszeptywała: ktoby się był spodziewał? Ktoby się był spodziewał?

(Dalszy ciąg nastąpi).

trzymają: fastowska 237964 rs. subsydjum i orenburgska 416066.

= Z dniem 27 b. m. otwartą została komunikacja osobowa pomiędzy kolejami żelaznemi niższonowogrodzką i warszawsko-petersburską dla przewozu pasażerów w wagonach klasy I i II ich bagaży i towarów pospiesznych. Bilety do tej komunikacji sprzedawane będą na stacjach: Petersburg, Wierzbołów, Warszawa, Moskwa, Włodzimierz, Niższy-Nowogród; towary będą przyjmowane na tychże stacjach.

= Pan Kalikst Potkański upoważnionym został przez władze Towarzystwa kredytowego m. Warszawy do zastępowania zmarłego dyrektora Dominika Zielińskiego do upływu terminu, na jaki tenże był wybranym, to jest do najpierwszego zwyczajnego ogólnego zebrania.

= Komitet muzeum przemysłu i rolnictwa podaje do wiadomości publicznej, iż dla osób chcących się zajmować w muzeum kopjowaniem wzorów, przeznaczoną została oddzielna sala zaopatrzona w odpowiednie potrzeby rysunkowe, które bezpłatnie udzielone będą rysującym. Życzący jednak pracować w urządzonej sali rysunkowej, winni zgodnie z § 17 ustawy muzeum, otrzywać na to pozwolenie dyrektora muzeum, które z powodu szczupłości miejsca udzielane będzie przedewszystkiem osobom pracującym w zakładach przemysłowych i rzemieślniczych. Sala na rysunki przeznaczona, za wyłączeniem niedziel i świąt, otwartą będzie codziennie od godziny 7-ej do 9-tej wieczorem w lokalu muzeum przy placu Krasińskim Nr. 3.

= W numerze 2-gim *Zdrowia* znajdujemy rzecz o kolibrach podaną przez p. Wł. Taczanowskiego, na podstawie listów z Ameryki Południowej pisanych przez naszych podróżników pp: Stolcmana i Jelskiego.

= Pawła Janet'a „Materjalizm spółczesny,“ przełożony został na język polski przez panią Z. G.

= „Popularny podręcznik rolniczy“ Schlipfa, wyjdzie w przekładzie polskim nakładem B. Cassiusa.

= Stowarzyszenie drukarzy czeskich w Pradze, które w r. z. urządzało tamże wystawę czasopism całego świata i rękopisów znakomitszych ludzi, rozesłało niedawno dyplomy na członków osobom, które okazały pomoc stowarzyszeniu w pomienionej wystawie. Z rodaków naszych otrzymał taki dyplom Bronisław Grabowski, literat i pedagog w Częstochowie.

= Niektóre pisma nasze, podając wiadomość o śmier- ś. p. Józefy ze Schmidtów Bartoszewiczowej, uważały zmarłą za wdowę po ś. p. Adamie Bartoszewiczu, matkę Juljana. Prostujemy tę wiadomość: zmarła Józefa Bartoszewiczowa była wdową po Joachimie Bartoszewiczu, inspektorze szkół sieradzkich, który przeniósł się do wieczności w r. 1835, a matką doktora Joachima i prezesa Telesfora Bartoszewiczów.

= Komitet resursy Kupieckiej zawiadamia, że we wczorajszem ogłoszeniu listy dam, które przyjąć raczyły opiekę balu na korzyść niezamożnych studentów Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, w resursie Kupieckiej dnia 2go lutego r. b. odbyć się mającego, pominiętą została pani prezesowa Higersbergerowa.

= Teatr. Po wystawieniu komedji pod tytułem: „Pogodzeni z losem“, reżyserja dramatu zamierza niebawem wystawić „Króla Lira“.—Mówią również o zamiarze rozdania do nauki ról z komedji Augiera pod tytułem: „Gabjela“. Dwie główne role kobiece odtworzyć mają panie Rakiewiczowa i Niewiarowska. Panna Popielówna po ciężkiej chorobie powraca do zdrowia.—Żółkowski po chorobie wystąpił pierwszy raz w dniu wczorajszym.—Rapacki wykończa „Klonowicza“. Znawcy, którzy mieli sposobność poznać ten dramat, twierdzą, że to dzieło również jak „Maćko Borkowicz“, posiada wysoką wartość.—Drugie przedstawienie „Mignon“ z panną Mellerowiczówną w tytułowej roli, nastąpi w przyszły wtorek.

= Muzyka. W koncercie pani Jakowickiej mającym odbyć się w d. 2 lutego, w części deklamacyjnej przyjmie udział pani Al. Rakiewiczowa — Jutrzejszy piątkowy wieczór w Towarzystwie muzycznem organizuje p. Władysław Wiślicki. — W nadchodzącym dwutygodniowym 97 koncercie Tow. muzycz. wystąpi uczennica p. Kleczyńskiego pani Paulina Bellau i odegra krakowiaka Szopena (z towarzyszeniem drugiego fortepianu i kwintetu smyczkowego) oraz Hexameron Liszta.—Pan Stefan Krzyszkowski pisze muzykę do poematu p. Aspisa „Sulamita.“ — Dochodzi nas wiadomość, że na letni sezon przyjedzie do Warszawy Bilse, którego od tylu lat nie słyszeliśmy u nas.— Dziś w sali ratuszowej koncert pana Arweda Poortena. W części wokalnej przyjmuje w nim udział panna Chiomi, która między innemi odśpiewa arję z opery Mignon. Będzie to ostatni publiczny występ artystki, która umiała sobie zjednać ogólną sympatję warszawian.

= W liście prywatnym ze Lwowa donoszą, iż tamże zmarł Włodzimierz Górski, wprawny dziennikarz i nader biegły tłomacz z języków: francuzkiego, angielskiego i niemieckiego. On to przełożył między innemi takie arcydzieła powieściowe jak: „Hr de Camors“ Feuilleta i „Klub Pickwcka“ Dickensa. Pracował też nad przyswojeniem literaturze naszej historji Schlossera. Ś. p. Górski przez pewien czas był redaktorem warszawskiego *Wędrowca*.

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego*: od E. L. rs. 10 i od J. J. rs. 1 na budowę kościoła Wszystkich Swiętych na Grzybowie, od S. A. rs. 10 dla chorych ubogich starców podług uznania redakcji, od Juljana Moszyńskiego z Petersburga za pośrednictwem księgarni A. Kowalskiego kop. 50 dla nędzy wyjątkowej i bezimiennie rs. 1 na osady rolne na intencję uchronienia się na przyszłość od niemiłych zatargów z ludźmi złej woli.

— Znaleziony wczoraj na ulicy Marszałkowskiej pasport żółty wraz z drugim dokumentem, jest do odebrania w kantorze głównym *Kurjera Warszawskiego*.

Nekrologja.

† Za duszę ś. p. Józefy z Bispingów **Woyczyńskiej**, odprawiać się będą Msze święte w piątek dnia 1-go lutego i w dnie następne o godzinie **9-tej** rano, w kościołach: św. Krzyża, św. Jana, św. Antoniego, Przemienienia Pańskiego, św. Józefa obok skweru, na które się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —1814—

† W dniu 1 lutego r. b., w piątek, jako w wigilję imienin ś. p. Marji z Kowalskich **Trochanowskiej**, odbędzie się w kościele św. Jana o godzinie **10 i pół** z rana żałobne Nabożeństwo za spokój jej duszy, na które pozostała rodzina zaprasza Krewnych i Przyjaciół. —1805—

† W dniu 1 lutego r. b. to jest w przyszły piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Władysława **Bagińskiego**, b. maszynisty drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, w kościele Wszystkich świętych na Grzybowie o godzinie **10-tej** rano, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, na które pozostała żona wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych i Przyjaciół. —1723—

† W dniu 1 lutego o godzinie **10-tej** z rana, w kościele św. Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, jako w drugą rocznicę śmierci, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Franciszki z Wiśniewskich **Zakrzewskiej**, jako też i jej męża Hilarego **Zakrzewskiego**, radcy stanu, byłego inspektora komunikacyj lądowych i wodnych, na które Familję i Znajomych zaprasza się. —1747—

† W dniu 1 lutego to jest w piątek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Skarzyńskiego**, odbędzie się w kościele św. Aleksandra o godzinie **10-tej** z rana, Wotywa żałobna, za spokój duszy jego, na którą pozostała wdowa, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —1801—

† Dnia 3 lutego to jest w niedzielę, jako w 26 smutną i bolesną rocznicę zgonu ś. p. Florentyny **Kazimirus**, najgodniejszej matki i najszanowniejszej obywatelki, która licznemu swemu potomstwu, życiem swem świątobliwem i niezmordowaną pracą, pozostawiła godne do naśladowania wzory, odbędzie się w kościele ewangelicko-augsburskim o godzinie **10-tej** z rana, Modlitwa za spokój jej duszy, na którą w nieutulonym żalu pozostała córka, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —1789—

† Ś. p. Feliks-Józef **Szteyner**, magister farmacji, prezes Towarzystwa farmaceutycznego, właściciel apteki Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości i obywatel miasta Warszawy, w dniu 30 stycznia po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem, prożywszy lat 61. W głębokim smutku pogrążona żona wraz z synami, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego na żałobne Nabożeństwo w dniu 1 lutego w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odbyć się mające o godzinie **11-tej** z rana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w dniu 2 lutego o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1821—

† W dniu 29 b. m. i r. zeszła z tego świata, opatrzona ŚŚ. Sakramentami Marjanna **Hubryk**, przeżywszy lat 52. Na Nabożeństwo w kościele św. Antoniego o godzinie **11-tej** rano, w dniu 1-ym lutego r. b. oraz na eksportację z tegoż kościoła o godzinie **4-tej** po południu na cmentarz powązkowski, odbyć się mające, brat w nieobecności rodziny Familję, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —1822—

† Lucio **Helbing**, dnia 30 stycznia życie zakończył, przeżywszy lat 4 i miesięcy 8, w smutku pozostała matka z rodzeństwem, zaprasza Krewnych i Znajomych na wyprowadzenie zwłok jego w dniu 1 lutego o godzinie **3-ej** po południu z kościoła Najświętszej Marji Panny na Lesznie. —1823—

† Grzeczność, uprzejmość, nawet przesadzona, to są dzisiejsze okrasy życia towarzyskiego, którem się ono cechuje prawie we wszystkich swoich stosunkach, bez poruszenia głębszych strun serca i prawdziwego chrześcjańskiego poczucia.

Nie takim był dom ś. p. Karoliny z Fiszerów **Zejdler**, zmarłej w miesiącu listopadzie r. z. Kogo ona poznała, kogo w dom swój przyjęła, ten stawał się już prawie jej pokrewnym, bliźnim, według chrześcjanizmu. To też znany był ten dom z tej cnoty, dziś coraz rzadszej u ludzi, którzy cenią więcej pozory, jak rzeczywiste uczucia.

Bywając w tym domu przez lat wiele, miałem sposobność bliżej poznać wszelkie cechy tego chrześcjańskiego charakteru ś. p. Karoliny Zejdler, która, jako wzorowa matka, babka, żona, siostra, przyjaciołka i obywatelka, spełniała godnie, w całem znaczeniu tego wyrazu wszelkie obowiązki chrześcjańskie, z należytą godnością i poświęceniem. Piszący sam doznał na sobie, co to może zdziałać dobrze pojęta miłość chrześcjańska, oparta na rzeczywistem uczuciu. Każdy, kto tylko miał szczęście zbliżyć się do niegdy Karoliny i pozyskać jej szacunek, mógł być pewnym, że znajdzie w niej dawną matronę polską, co to nie dla czczych formułek światowych, lecz z zasady czcigodnej, stawała się dla potrzebujących matką i opiekunką. Do zgonu samego pozostaną w pamięci piszącego te chwile, smutne w jego życiu, które zmarła obecnie, osłodziła nad wyraz i pokrzepiła nadzieją wśród zwątpienia niosąc radę, pomoc i słowa pociechy chrześcjańskiej.

Cześć i uwielbienie podobnym niewiastom, które z chlubą podtrzymują pamięć polskiej niewiasty!—*Z.* —1798—

TELEGRAMY URZĘDOWE.

Petersburg 29-go. — Urzędowe z Sejmenli z dnia 25 b. m. Jenerał Skobelew II donosi: fortyfikacje Adrjanopola są wyborne. Wszystkie profile są trwałe, z kamiennemi skarpami i kontraskarpami. Dział znaleziono więcej niż 25; liczba jeszcze nieznana. Według ostatnich wiadomości Hurki, zabrała kawalerja pod Skobelewem I w dniu 19 oprócz zabranych 40 dział jeszcze 13, czyli razem 53.

Petersburg 30-go.—(Urzędowy). Jenerał Zimmerman telegrafuje z Madżydże z d. 28 b. m. Dnia 22 stycznia zbliżyły się wojska 14 korpusu do Bazardżyku. Kawalerja pod dowództwem jenerała adjutanta Maasu zaatakowała nieprzyjacielską awangardę i zmusiła ją do cofnięcia się do Bazardżyku, przyczem pluton huzarów, pod dowództwem rotmistrza Herngrossa wcisnął się w środek nizamów, przyczem położył trupem 25 i 18 zabrał w niewolę.

Wieczorem wyszli z Bazardżyku turcy z 20 działami byli jednak przez kozaków jenerała Szamczewa i baterję 17 brygady, zmuszeni cofnąć się do Bazardżyku. Z naszej strony 3 zabitych i 14 rannych. Dnia 24 b. m. rekognoskował Zimmermann Bazardżyk przyczem miały wojska małe utarczki. Ze strony naszej jest ranionych 7 kozaków.

W dniu 26, gdy część wojsk pod Mansciem i Żukowem ruszyła na drodze do Bazardżyku, wyruszył nieprzyjaciel znacznemi z tamtąd siłami i zaatakował kozaków generała Szamszewa i brygadę Nilsona. Skutkiem czego wyruszył Zimmerman z Czair-Harmana a jenerałowie Mansei i Żukow przybyli z lewej strony.

Po czterogodzinnej walce, egipcjanie i turcy odparci zostali do Bazardżyku i ścigani aż do Bazardżyku. Turcy zostawili 150 trupów, ze strony naszej zabity 1 oficer i 20 żołnierzy — 4 oficerów zraniono i 166 żołnierzy. Bazardżyk silnie jest obwarowany.

Przed przybyciem Rosjan znajdowała się tu większa część wojska egipskiego. Później przybyły większe siły. Skutkiem odwilży i błot, dowóz prowiantu utrudniony. Na pozycjach brak wszystkiego, nawet wody.

Dnia 25 b. m. napadł szwadron huzarów na trakcie z Bazardżyku do Warny transport przyczem zabił 25 egipcjan 20 zabrał w niewolę i zniszczył telegraf do Warny.

Przegląd polityczny.

Sprawa rokowań pozornie ani na krok naprzód nie postąpiła; wiemy tylko ze słów angielskiego ministra, wypowiedzianych w parlamencie, iż rokowania dotychczas do żadnego pożytecznego celu nie doprowadziły. Tłomaczy to po części telegram londyński, według którego Layard w dniu 25 b. m. doniósł Derby'emu, iż warunki pokoju równają się zniszczeniu państwa tureckiego w Europie.

Wprawdzie *Agence Russe* oświadcza pod datą 28, iż wszystkie pogłoski w dziennikach zagranicznych o preliminarjach pokoju krążące nie są dokładne, a urzędowych wiadomości pod tym względem ciągle jeszcze brak ze strony Rossji, jak i Porty.

Co się tyczy tej przewłoki w ostatecznem powiadomieniu opinji o warunkach pokojowych, *Journal de St.-Petersb.* dopatruje się w tem umyślnego celu gabinetu ks. Gorczakowa. Wszakże lord Beaconsfield oświadczył najwyraźniej, iż czeka tylko ogłoszenia warunków Rossji, aby Izbie przedłożyć swoje wnioski co do urochomienia armji, a tem samem mógłby zachęcić Turcję do dalszego oporu.

W każdym razie utrzymuje ten dziennik, iż Rossja nie powstrzyma postępów swej akcji zbrojnej dopóki formalny rozejm podpisanym nie zostanie.

Telegramy dzisiejsze potwierdzają wiadomość o posuwaniu się wojsk z obu stron ku Gallipoli, wszelako ze strony rossjan ma tylko korpus obserwacyjny stanąć zdala od przystani, co uczyni zadość dyploma-

tycznym zobowiązaniom Rossji uszanowania interesów gabinetu angielskiego.

Z Tirnowa zaś donoszą do *Pressy*, że na innych punktach teatru wojny operacje ani na chwilę nie ustały.

Około Ruszczuku prace oblężnicze prowadzone są ciągle z jednakową energją, przednie straże armji posunęły się już z Adryanopola ku Czorlu, a więc na pięć dni drogi tylko od samego Byzancyum. Kolej żelazna skutkiem tego funkcyonuje tylko po stację Czataldża, sześć mil od Konstantynopola oddaloną. Co do przybycia Głównej Kwatery i W. Księcia Głównodowodzącego do Adryanopola, nie ma jeszcze stanowczych wiadomości.

Telegramy urzędowe przynoszą szczegóły działań jenerała Zimmermana u granic Dobrudży, jenerała Skobelewa o stanie fortyfikacji adrjanopolskich i jenerał-adjutanta Arkaza o operacjach parochodu „Konstantyna“ przy brzegach Kaukazu.

Z przewłoką rokowań dyplomatycznych zaczynają się wyłaniać z chaosu różne potworki, bądź to karykatury rzeczywistości, bądź też widma rozgorączkowanej fantazji. Telegramy wiedeńskie powtarzają niepokojące wieści z gazet o stanowisku Austrji w obec przyszłej sytuacji politycznej na wschodzie. O ile są one usprawiedliwione, nie można bez wtajemniczenia się w poza kulisowe sprawy dyplomacji, orzeknąć teraz, zwłaszcza w obec ostatniego odezwania się Northcote'a w izbie niższej (patrz tel. z Londynu pod datą 30-go).

O wspólnej akcji dyplomatycznej Anglji i Austrji podjętej w tych dniach, oprócz wiedeńskich dzienników, wspomina także londyński *Daily Talegraph*, lecz telegram z Wiednia pod datą dzisiejszą zaprzecza wszystkim dotyczącym wersjom.

Dość charakterystycznem jest odezwanie się *Pressy* o pogłoskach dotyczących polityki austrjackiej; pisze ona: „Austro-Węgry muszą szczególniejszy nacisk położyć na miarę uregulowania granic Serbji i Czarnogórza i zachować sobie głos rozstrzygający w tej sprawie, domagać się uwzględnienia swych żądań co do neutralizacji dolnego Dunaju, a głównie przestrzegać, aby stosunki w Bulgarji nie zmieniły się na pośrednią niekorzyść monarchji. Hr Andrassy ma podobno zamiar poglądy swoje w tej mierze streścić w osobnej nocie i przesłać takowe gabinetowi petersburgskiemu.“

N. W. Tagblatt utrzymuje, że taka nota przez barona Langeuana już doręczoną została w Petersburgu.

Wypada czekać cierpliwie owego wyjaśnienia, które według zapowiedzi angielskiego ministra w kilku tygodniach ma wyjaśnić stosunki mocarstw zostających w trójcesarskiem przymierzu, a wówczas właściwe stanowisko Austrji odsłonić musi.

Telegramy prywatne.

Warszawa 31-go stycznia 1878 roku.

Londyn 30-go. — Chociaż dyskusja nad kredytem nadzwyczajnym odroczoną została do czwartku, odbywały się jednak dziś debaty nad kwestją wschodnią w Izbie niższej. Irlandzki deputowany Kenealy interpelował rząd, zapytując, czy jest on powiadomiony o ugodzie między Rossją, Austrją i Niemcami, mającą na celu podział Turcji. Minister Northcote odpowiedział, że rząd nie wie wcale o podobnej ugodzie, i wątpi nawet, aby takowa istniała i że ma pewne zasady do powątpiewania. Za parę ledwie tygodni, dodał Northcote, wskażą rokowania, czy Rossja, Austrja i Niemcy, są rzeczywiście tak jednomyślne. Na dalszą interpelację tyczącą się zawieszenia broni, odparł Northcote: nie mamy jeszcze dotychczas żadnej wiadomości o podpisaniu zawieszenia broni. W końcu oświadczył pod sekretem stanu Bourke, że powstanie na Krecie, które z początku tyle obudziło obawy, obecnie jest już zupełnie przytłumione.

Londyn 31-go. — W dobrze powiadomionych kołach parlamentarnych, mówią, że rozprawy o kredycie na uzbrojenia, będą się toczyły przez czwartek i piątek. Jakkolwiek Hartington w charakterze szefa opozycji, wniesie poprawkę i chociaż porozumiały się wszystkie frakcje opozycji między sobą, to jednak rząd liczy na większość 60 głosów.

Londyn 31-go. — Meeting zwołany w Strefield dla zażądania od parlamentu cofania kredytu, postanowił przeciwnie gabinetowi wyrazić kompletne zaufanie.

Londyn 30-go. — Przywódzcy opozycji zebrali się wczoraj na naradę o mających się odbyć wielkich debatach co do bieżącej polityki. Według *Daily News*, Hartington ma wnieść poprawkę do projektu rządowego. Rząd na żądanie opozycji, z odroczeniem debatów postanowił wstrzymać się do czwartku. *Timesowi* donoszą z Białogrodu, że książę Battenberg będzie prawdopodobnie mianowany regentem Bulgarji. Według *Standarda*, serbowie w liczbie 40000 (?) odnieśli pod Raszgarnikiem zupełne zwycięztwo po walce 4-dniowej. Z Erzerumu pod dniem 15 b. m. donoszą, że panuje tam straszny tyfus, który dziennie około 250 ludzi zabiera. W szpitalach leży 10000 chorych i ranionych.

Londyn 30-go. — Dziś odbyła się konferencja przywódzców partji liberalnej, na którem Hartington wniósł poprawkę do przedstawienia Northcote'a. Preliminarja pokojowe nie zostały jeszcze podpisane. Kwatera główna J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza Starszego przeniesioną została do Adrjanopola.

Daily News wyśmiewa mowę Northcote'a przypominając owego herszta rozbójników, który oświadczył Byronowi, że chce Grecję uratować jeżeli otrzyma tysiąc funtów z którychby nie potrzebował zdać rachunku. *Times* przepowiada ideę, że votum sześciu miljonów anglików mogłoby silniej zaznaczyć potrzebę konferencji. Anglja byłaby tak silna jak w czasie wojny z Napoleonem, gdyby chciała i gdyby miała istotny przedmiot do wojny. Ale upadek Turcji jest nieunikniony i słusznie większość narodu angielskiego nie dozwoli, ażeby siła angielska miała się angażować w tym celu.

Dayli telegraph zamieszcza, że ani Austrja ani Anglja nie może przystać na warunki rossyjskie. Jeżeli Anglja uzna okupacje większej części Azji, jako zastaw nie możliwej indemnizacji wojennej, to będzie umiała całej Azji oświadczyć, że następuje to jedynie w następstwie tolerancji rossyjskiej, Austrja nie może pozwolić, ażeby żądane przez Rossję wytworzenie Bulgarji, jako państwa rozciągającego się od Dunaju do Saloników, gdyż to spotęguje panslawizm i monarchji habsburskiej w jej podstawie zaszkodzi. W takich warunkach pokój prowadziłby do ciągłych konfliktów i nie zasłużyłby na wdzięczność Europy.

Wiedeń 31-go. — Według nadeszłej tu wiadomości telegraficznej londyńskiej *Daily Telegraph*, miała Anglja i Austrja wysłać identyczne noty gabinetowi petersburskiemu według której warunki pokoju mają być przedłożone konferencji europejskiej. Wiadomość ta uważana jest jako czysty wymysł.

Paryż 30-go. — Konserwatyści zamierzają stoczyć małą walkę z republikanami. Dawne ministerjum zamierza wywołać w ludności operację przeciwko komisji śledczej. Caillaux wyjechał do Mans.

Paryż, 30-go. Skrajni legitymiści uparcie sprzeciwiają się wyborowi ks. Decazes na senatora dożywotniego.

Paryż, 30-go. Donoszą, że Austrja, poparta przez Anglję, nastaje na to, żeby się odbył kongres i żadnego innego rozwiązania nie uznaje. W Berlinie uważają sytuację, jako bardzo naprężoną. Potwierdza się, że Rossja chce zawrzeć obok pokoju traktat tajemny.

Białogród, 30-go. Hafiz, Szakir i Taja-pasza z 60 taborami atakowali serbów na Petrowej górze, zostali jednak odparci. Korpus morawski pod dowództwem Leszjanina idzie na Pristinę. Belimarkowicz ze swym szumadzkim korpusem wziął Gulhau i maszeruje również w kierunku Pristiny. Wczoraj turcy znów atakowali tam serbów, których było do 30000. Bitwa była krwawą pozostała jednak bez rezultatu.

Bukareszt, 29-go. Do *Neue freie Presse* telegrafują. Wojska rumuńskie wzięły ze szturmem wieś zajętą przez turków w pobliżu Widdynia. Straty rumunów znaczne. Turcy stracili 5 armat i wiele amunicji. Szturm na Widdyń jest wzmocniony.

Wiedeń 30-go. — *Neue freie Presse* pisze, iż „zewnętrzna sytuacja polityczna weszła w fazę bardzo poważną.“ Zdaje się, że gabinet angielski już onegdaj był powiadomiony o zapowiedzianej depeszy hr. Andrassy do rządu rossyjskiego, jak się to okazuje ze wzmianki Northocot'a o zgodzie Anglji z Austrją. Według pogłosek z Londynu cofnięcie floty nastąpiło dla tego, że Rossja zniewoliła Portę do zaprotestowania przeciw wpłynięciu takowej na Dardanelle. Pomimo to ponowne jej wysłanie może się okazać koniecznem ze względu na położenie rzeczy w Stambule.“ *Neues Wiener Tagblatt* pisze: „Dowiadujemy się, że poseł austryjacki w Petersburgu jenerał baron von Langenan doręczył księciu Gorczakowowi notę, w której powiedziano, że Austrja uważa ewentualną okupację Bulgarji po zawarciu pokoju za sprawę europejską, której rozstrzygnięcie jest możliwe tylko w porozumieniu z innemi wielkiemi mocarstwami Europy. Podobnież oświadczenie złożył w Petersburgu poseł angielski“.

Berlin 30-go.—Z Wiednia donoszą *Koeln. Ztng*, że tam doręczone urzędownie warunki rossyjskie podobają się tylko dla tego, że mówią o potrzebie zaaprobowania punktów głównych przez mocarstwa europejskie. Hr. Andrassy oświadczył się przeciwko określeniu granic Serbji i Czarnogórza, co jest rzeczą Austrji, przeciw określeniu granicy Bulgarji, co jest rzeczą Austrji, przeciw określeniu granicy Bulgarji, co jest rzeczą Europy, tudzież przeciw zajmowaniu terytorjum tureckiego przez czas nieograniczony pod pozorem rękojmi wypłacania kosztów wojennych. *Kreuz-Ztg* donosi, że Rossja oświadczyła gotowość rozpoczęcia natychmiastowych rokowań z mocarstwami w kwestji punktów europejskich.

Rzym 30-go. — Jenerał Bertole Bialo wyjechał wczoraj wieczorem w towarzystwie dwóch adjutantów do Wiednia, aby zawiadomić cesarza austrjackiego o wstąpieniu na tron króla Humberta.

Białogród 30-go. — J. C. W. W. Ks. Mikołaj winszował księciu Milanowi dotychczasowego powodzenia i przepowiada, że rok 1878 przyniesie nową erę.

Waszngton 29-go. — Izba większością 187 głosów przeciw 79 przyjęła rezolucję Latthews'a, która głosi, że rząd jest obowiązany wykupić bony srebrnemi dolarami. Senat rozpoczął dyskusję nad biłem o srebrze.

nie, **Dr J. Diehl**, (Ordynator Szpitala Św. Łazarza.

od 12— 1 **z chorobami uszów**, w Poniedziałki i Piątki, **Dr B. Taczanowski.**

od 12 – 1 **chor. wewnętrz.** specyj. **nerwowemi** z zastosowaniem elektryczności w Poniedziałki, Środy i Piątki, **Dr M. Brunner**, (Właściciel Inst. chorób nerwowych).

od 12— 1 **z chor. organów moczopłciowych męzkich**, we Wtorki, Czwartki i Soboty, **Dr M. Brunner**.

od 1— 2 **z chorobami wewn.** specjalnie **wieku dziecięcego**, codziennie, **Dr J. Poznańsk**

od 1— 2 **z chorobami kobiecemi**, codziennie, **Dr J. Szczygielski.**

od 2— 3 **chorob. wewn.**, (przeważnie piersiowemi), codziennie, **Dr W. Lewandowski.**

od 2— 3 **z chorob. chirurgicznemi** (zewnętrznemi), codziennie prócz świąt **Dr Zawadzki**, (Starszy Ordyn. Szpitala Ujazdowskiego).

od 3— 4 **z chorob. wewnętrznemi**, codziennie, **Dr B. Chrostowski**, (Assys. Klin. dyagn. przy Uniw.)

Opłata za poradę **25 kopiejek**.

6—0 — 177 —

— **W ambulatorjum** Szpitala **św. ROCHA**, przy ulicy **Krakowskie-Przedmieście**, udzielaną jest codziennie **bezpłatnie** porada lekarska **chorym**, a mianowicie:

Z chorobami **wewnętrznemi**, od godziny **9** do **10** rano, przez dra **Obrębskiego**;

Z chorobami **zewnętrznemi**, od godziny **10** do **11** rano przez dra **Stankiewicza.**

Kurs giełdy warszawskiej—dnia 31-go stycznia 1878 roku.

Weksle.	Dopełnione tranzakcje.	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Berlin à vista z krótkim terminem (2 dni) 300 marek	135.90—136.50—80—65	136.80	—.
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	9.23—24—25	9.25	—.
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr.	111.	111.15	—.
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl.	117.90	118.20	—.

Papiery publiczne.	Dopełnione tranzakcje	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Obligi skarbowe rs. 100	—	—.	—.
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II.	—	99.75	—.
5% L. z. nowe z r. 1869 duże.	97.35 50 55	97.70	97.40
„ „ „ „ małe.	97.25; 30	97.45	97.15
Listy zast. m. War. serji I.	—.	92.	—.
„ „ „ „ II.	91.55 45 40	91.70	91.30
„ „ „ „ III.	90.50	90.70	90.20
Lis. z. m. Łodzi serji I i II...	—.	—.	—.
4% List. likwidacyjne duże.	—.	85.75	85.25
„ „ małe.	—.	—.	—.
Bil. Bank. Ces. ser. I II i III.	—.	—.	—.
Ros. Poż. Prem. z r. 1864.	—	235.	231.
„ „ z r. 1866.	—.	235.	231.
5% Lis. zastaw. rossyjskie.	—.	—.	—.
Pożyczka wschodnia	—.	93.75	93.25

Akcje i Obligacje.	Dopełnione tranzakcje	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 120	—.	—.	—.
Akc. dr. ż. W.-W. za rs. 100.	—.	79.	—.
Akc. dr. ż. W.-B. rs. 100.	—.	80.	—.
Akc. dr. ż. W.-Terespolsk..	—.	—.	—.
Akc. dr. ż. Fabr.-Łódzkiej.	—.	—.	—.
Akc. Bank. Hand. w War..	—.	239.	—.
Akc. Bank. Dysk. w War..	—.	239.	—.
Akc. Bank. Handl. w Łodzi.	—.	—.	227.
Akc. W. Tow. ub. od ognia.	—.	—.	125.
Akc. War. T. fabr. cukru.	—.	550.	530.
Akc. T. fabr. cukru Józefów.	—.	247.	242.
Akc. Dobrzel. T. f. cukru.	—.	—.	500.
Akc. T. Lilpop Rau i Loew..	—.	—.	—.
Akc. Tow. fabr. machin	—.	—.	—.

Wartość kuponów: od listów zast. 42 2/9; nowych 52 7/9; zastawnych m. Warszawy ser. I i II 166 2/3; m. Łodzi 123 11/18 Listów likwidacyjnych 65 3/5; obligów skarbowych 132 2/5; pożyczki prem. I-ej emisji 23 3/5; II-ej emisji 190 1/3

Monety: Półimperjały rs. 7.64 — .—; sztuki dwudziestofrankowe rs. 7.45 k. —; marki niemieckie kop. 45 2/4; pruskie bilety bankowe rs. — kop. —; bankowe guldeny austrjackie rs. — kop. 79 1/4

STAN POWIETRZA.

Dziś rano zimna st. 5, w południe zimna st. 3 Reomura (762 Odmiana).

Wysokość Wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp. 2 cali 6.

TEATR WIELKI.

Dziś: **Flick i Flock.** Jutro: **Kupiec Wenecki.**

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: **Doktor medycyny.**—**Ciekawość pierwszy stopień do piekła.**—**Filiżanka herbaty.**

Kantor Informacyjno-Komissowy **B. Korpaczewskiego**, z oddziałem **zleceń pogrzebowych** w Warszawie, przy ulicy Trębackiej Nr 4 (dom własny). —417—21—0



OSTRYCI OSTENDZKIE

(neotive), wyborowe, otrzymuje codzień świeże i poleca Skład Win **Ig. Lijewskiego i Ski**, wprost kościoła Ś-go Krzyża. 51-0-19103-



OSTRYCI OSTENDZKIE

i Holsztyńskie,

codzień świeże, poleca Skład **A. Stępkowskiego.** 18—0 — 18777 —

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego

MERKURY,

podaje do wiadomości Stowarzyszonych, że sprawozdanie z działań Stowarzyszenia za ubiegłe XVII półrocze, złożone zostało w sklepach Stowarzyszenia i będzie wydawane żądającym.

Wnioski kwalifikujące się na Ogólne zebranie, składane być mogą w Kantorze Stowarzyszenia do dnia 10 Lutego r. b.

1—1 — 1790 —

Potrzebną jest zaraz

KUCHARKA

lecz dobrego prowadzenia. Zgłosić się ma na Żelazną ulicę Nr 14 do Piekarni.

1—1 — 1819 —

Nadeszły świeże

Indyki tuczone, **zwierzyna, pekefleisz, chleb wiejski** w różnych gatunkach, **wędliny, sery, pasztety** (pain de Gibier), **Konserwy i soki.**

Marjenstadt Nr 5, mieszkania Nr 1.

1—3 — 1802 —

ŁOKCI 20

materji jedwabnej francuzkiej

w deseń niebieski, jest do sprzedania za nizką cenę, przy ulicy Wspólnej Nr 34, mieszkania Nr 10. 1—3 — 1792 —

Ekwipaże eleganckie

do najęcia Nowy-Świat Nr 7, obok Placu Ś-go Aleksandra. Ceny najniższe.

1—6 — 1796 —

L. ADLER,

ARTYSTA BALETU,

udziela **lekcje tańca,** ulica Elektoralna, Numer 13-sty. 1—3 — 1769 —

Wyprzedaż po cenie znacznie zniżonej Książek,

różnej treści, odbywa się w nowo-otworzonej **Księgarni i Składzie Antykwarskim**, przy ulicy Ś-to Krzyzkiej Nr 11 nowy, wprost ulicy Włodzimierskiej. —1777—1—3

Poszukiwany jest do nabycia, bez pośrednictwa osób trzecich

DOM

w Warszawie, w szacunku od 20 do 30 tysięcy rubli. Uprasza się o złożenie anszlagu w Redakcji Kurjera pod lit. A. O. —1791—1



FORTEPIAN

mahoniowy, o 7 oktawach, z pół blatem i 3-ma szprejcami, Lipskiej fabryki Schambach & Merhaut, jest do sprzedania za cenę rs. 170. Rymarska Nr 12, w fabryce M. Biernackiego. Tamże przyjmują się **strojenia i wszelkie reparacje.** —1768—1—3

Vin de Saint-Raphail

WINO ZDROWIA

oraz świeżo otrzymane pasztety **Rillettes de Tours** z truflami i bez trufli

poleca Skład

Ant. Stępkowskiego

Wierzbowa, Nr 5.

1—3 — 1818 —

Podług najświeższych żurnali paryzkich, dostać można w każdej chwili

Suknie balowe

gotowe od 15 rs., z czem poleca się pracownia **Heleny Piętkowskiej,** ulica Długa, Hotel Drezdeński, 2-gie piętro. Tamże jest do sprzedania **suknia biała ślubna** z ciężkiej materji, za rs. 18. 3—3 — 1688 —

Tanio! Gustownie!

według najświeższych żurnali, przyjmują się do roboty suknie i okrycia damskie. Ś-to Jańska Nr 4, drugie piętro, mieszkania Nr 7.

—861—6—6

Do sprzedania

Suknia jasna popielata, jedwabna,

z pięknem wykończeniem, parę godzin używana, na osobę średniej tuszy, wysokiego wzrostu, za cenę rs. 40. Wiadomość u stróża, ulica Długa Nr 22.

2—2 — 1445 —

Lokal ozdobny

na parterze,

w domu narożnym, przy ulicy Białej i Ogrodowej, pod Nr 13, składający się z 6-ciu Pokoi, Przedpokoju, Kuchni, mieszkania dla służby i wspólnej pralni do wynajęcia od Ś-o Jana za 900 rubli rocznie. Wiadomość w sklepie od ulicy Białej. 1—3 — 1779 —

Koleje Żelazne.

	Odchodzą z Warszawy.				Przychodzą do Warszawy.		
Warsz.-Wiedeńska:	g. 7	m. 5	z rana	kurjers., 2 klasy	g. 8	m. 50	wieczór.
„	„ 11	15	„	osobowy, 4 klasy	„ 5	„ 5	„
„	„ 8	„ 15	wieczór	osobowy 4 klasy	„ 9	„ 20	z rana.
Warsz.-Bydgoska:	„ 6	„ 15	z rana	„ 4 klasy	„ 9	„ 45	wieczór.
„	„ 2	„ 35	po poł.	kurjers., 2 klasy	„ 2	„ 45	po połud.
„	„ 8	„ 15	wieczór		„ 9	„ 20	rano.
Warsz.-Terspols.:	„ 11	„ 23	rano	pocztowy 3 klasy	„ 6	„ 48	wieczór.
„	„ 3	„ 45	po południu	kurjers., 3 klasy	„ 1	„ 35	po połud.
Warsz.-Petersbur.:	„ 10	„ 45	rano	osobowy	„ 4	„ 3	rano.
„	„ 10	„ 33	wieczór	pocztowy	„ 6	„ 43	po połud.
Nadw. Do Mławy	„ 7	„ 6	wieczorem	pocztowy	„ 10	11	rano.
„ „	„ 8	„ —	rano	towarowo osobowy	„ 9	6	wieczór.
„ **Do Kowla**	„ 12	„ 5	po południu	pocztowy	„ 4	15	po połud.
„ „	„ 10	„ 43	wieczorem	towarowo-osobowy	„ 3	8	rano.

Rs. 3,000,

jest do wypożyczenia na rok jeden, na 1-szy numer hypoteki lub po Tawarzystwie, procent 8 żądany jest zaraz. Adres zostawić w Kurjerze pod literami S. C. —609—3—3

Świeżo nadeszłe:

Serki zielone prawdziwie Szwajcarskie, z ziół, ułatwiające trawienie, sztuka po kop. 35, jakoteż **Ekstrakt Słodowy** wzmacniający siły i żołądek. Butelka po kop. 30. **Porter Angielski** oryginjlny i ściągany, w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach poleca

Handel Win i Delikatesów

Alberta Glaeser.

Ulica Długa Nr 17.

3—3—1539

Niezawodny Środek

do wygubienia nagniotków.

Znany płyn Czajkowskiego Prowizora Farmacji, wygubiający bez żadnego bólu raz na zawsze z korzeniami nagniotki w przeciągu dni 30—sprzedaje się **jedynie** w Magazynie Winiarskiego Nr 62, ulica Nowy-Świat (Flakonik kop. 50). —795—2—2

Zakład Gastronomiczny

przy rogu ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej obok dworca kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

Benedykta Rabcewicza

zawiadamia, że jak dotąd tak i nadal wydawać będzie **Obiady** po tych samych cenach to jest po 30 i 50 kop. z najlepszej prowizji od godziny 12 do 5 po południu, oraz w Niedziele Wtorek i Czwartek Flaki, które zyskały sobie uznanie. Piwnica zaopatrzona w rozmaite gatunki Win z pierwszorzędnych domów handlowych. Przyjmuje również zamówienie na Śniadania i Kolacje tak w własnych gabinetach jak do domów, zapewniając ceny umiarkowane. —20283—3—3

Sprzedają się



MEBLE

Garnitury, Szafy, Szeslongi, Komody, Kredensa, Biura, Fotele, Tualety, Łóżka, Łóżeczka, Sienniki i Materace, po cenach nizkich. Ulica Bielańska Nr 4. —1124—5—6

Wyszły z pod prassy zeszyty 2, 3 i 4-ty dzieła pod tyt.: „**Ryciny polskich i obcych rytowników XVII i XVIII wieku, przez J. Łockiego,** oraz życiorysy do zeszytu I go i znajdują się w księgarniach W. Gebetnera i Wolffa, Sennewalda, M. Orgelbranda i Wendego.

Cena zeszytu zawierającego 6 rycin z tekstem rs. 3. 4—4 — 622 —

W jednem z miast powiatowych guberni Siedleckiej, jest zaraz do sprzedania

Apteka

mająca obrotu rocznego do 4000 rs. wraz z domem mieszkalnym, ogrodem i zabudowaniami gospodarskiemi. Bliższą wiadomość o warunkach sprzedaży powziąć można u W-go Kazimierza Paszkowicza Adwokata Przysięgłego w Warszawie pod Nr 24 przy ulicy Sto-Jerskiej, jak niemniej u W-go Rudolfa Borkowskiego Rejenta Kancelarji Hypotecznej w mieście Garwolinie, zamieszkałych. —1667—2—2

JULJA K.

Podejmuje się czesania podług ostatniej mody na bale, wieczory i obiady, w swoim mieszkaniu po kop. 30, na mieście po kop. 50, oraz przyjmuje do przerabiania warkocze, koki, a także podejmuje się układania loków, to wszystko po bardzo przystępnej cenie.

Mieszka przy ulicy Aleksandrja Nr 7, na 1-szem piętrze, mieszkania Nr 2.

5—0 — 1297 —

PRACOWNIA

Wyrobów Pończoszniczych

A. KORSAK,

Krakowskie-Przedmieście Nr 411 (7), gdzie Cukiernia W-go Toura, poleca praktyczne na sezon niniejszy **Pończochy** po rs. 4,50 tuzin.

—1022—5—6

Do sprzedania

Sklep Wiktuałów

dobrze procentujący, w którym sprzedaję się co tydzień pieczywa przeszło za 150 rubli, oprócz wiktuałów. Wiadomość przy ulicy Żelaznej pod Nr 14. Stróż wskaże.

3—3 — 1622 —

Wczoraj w Niedzielę, przechodząc przez **Saski ogród zostawiono** w głównej alei **na ławce** książkę do nabożeństwa pod tytułem **Polski Ołtarzyk**, z mnóstwem pamiątek familijnych. Sumienny znalazca raczy odnieść na ulicę Oboźną Nr 4, mieszkania Nr 7, za nagrodą. Strata dla poszkodowanej, jest **nieokreślonej wartości.**

3—3 — 1631 —

BANK POLSKI

Podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 1 (13) Kwietnia 1878 roku, o godzinie 12-tej w południe, odbywać się będzie w sali posiedzeń Banku Polskiego w Warszawie licytacja in plus na sprzedaż rozparcellowanych dóbr Rzeczniów z osadą Grabowiec w gubernii Radomskiej w powiecie Iłżeckim położonych od zniżonego o 25% szacunku.

Pomienione dobra podzielone zostały na 4 części, których każdy oddzielnie wraz z inwentarzem żywym i martwym, szacunek do licytacji oznacza się jak następuje:

1° Folwark Rzeczniów z osadą Grabowiec, mórg 1500 pręt. 72, rs. 56,250—inwentarz rs. 5235—rs. 61,485.

2° Folwarki Jelanka i Grechów: mórg 1186, prętów 105—rs. 45,000 —inwentarz rubli sr. 1245—rs, 46,245.

3° Folwark Wólka Modrzejowa: mórg 588, prętów 43—rs. 18750—inwentarz 618—rs. 19,368.

4° Folwark Pawliczka: mórg 1288, prętów 205—rs. 30,000— inwentarz 402.—rubli rs. 30,402.

Wadjum do licytacji wymagana jest w wysokości 10% szacunku.

Utrzymujący się przy licytacji w ciągu dni 20 zapłacić winien całą wartość inwentarza i ¼ część pozostałego szacunku, postąpionego na licytacji; resztujące ¾ tego szacunku pozostawia Bank przy gruncie do spłaty ratami amortyzacyjnemi w ciągu lat 25½ licząc 5% na procent i 2% na umorzenie.

Bliższe szczegóły licytacji, jakoteż szczegóły dóbr dotyczące, przejrzane być mogą w Banku Polskim u Naczelnika Kancellarji, każdodziennie z wyjątkiem dni Świątecznych, oraz na miejscu u Administratora dóbr.

Warszawa, dnia 14 (26) Stycznia 1878 roku.

Prezes Banku Polskiego (podpisano) **F. Baumgarten.**

Naczelnik Kancellarji (podpisano) **A. Rajzacher.**

1—6 — 1799 —

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 9 (21) Lutego r. b. o godzinie 11-stej z rana, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na reparację bruków w roku 1878, w 1, 2 i 6 oddziałach inżenierskich m. Warszawy, od summy rs. 2278.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, opieczętowane deklaracje, napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miejskiej na złożone w tejże Kassie wadjum w ilości rs. 228 i na koszta ogłoszenia rs. 18.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodzienie wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do delaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się reparacji bruków w roku 1878, w 1, 2 i 6 oddziałach inżynierskich miasta Warszawy, za summę rs. NN. kop. NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie miejskiej wadjum w ilości rs. 228 i na koszta ogłoszenia rs. 18, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N., pod Nr N., pisałem dnia N.

(Podpisać wyraźnie imie i nazwisko). 1—3 — 1679 —

LAMPKI NOCNE
EKONOMICZNE

sprzedaje hurtowo po cenie **rs. 1 k. 80** tuzin. Sprzedającym rabat.

Kantor, Senatorska Nr 20.

Markus Hertz.

1—3 — 1692 —

N a u c z y c i e l k a

wykładająca gruntownie i mówiąca płynnie językiem francuzkim i niemieckim, życzy sobie udzielać lekcje na godziny, albo zajmować się korespondencją i redagowaniem tłomaczeń, za cenę umiarkowaną; przyjmuje lekcje we wszystkich stronach miasta i pragnie dostać zajęcie na kilka godzin w jednym domu. Uprasza o zgłaszanie się piśmienne pod adresem: Zofja Löbenstein, ulica Danielewiczowska Nr 2, mieszkania Nr 40. —1660—2—3

Wolna od zajęć

Nauczycielka

może znaleźć miejsce w zakładzie naukowym płci żeńskiej, utrzymywanym w domu pod Nrem 10-tym przy ulicy Grzybowskiej. —1785—1—1

NAUCZYCIEL

Rossjanin, znający gruntownie russki język, potrzebny zaraz na prowincję. Wiadomość przy ulicy Senatorskiej, obok Resursy Kupieckiej, w sklepie galanteryjnym W. Kaniewskiego. —1775—1—1

O S O B A

wdowa w średnim wieku, obznajmiona z gospodarstwem, poszukuje zajęcia się zarządem domu, dozoru dzieci, lub do towarzystwa osoby wiekowej, za małem wynagrodzeniem. Wspólna Nr 12, mieszkania 10, w oficynie na 2-em piętrze. —1767—1—3

Potrzebny Korrepetytor,

uczeń gimnazjum filologicznego lub student uniwersytetu, do dwóch chłopców z klasy 1-ej, w zamian za lekcje muzyki na fortepianie. Chmielna Nr 48, oficyna lewa, wejście drugie, piętro 2-gie, mieszkania Nr 26, od 5 do 7 wieczorem, w Poniedziałek, Środę i Piątek. —1770—1—3

Potrzebną jest

Nauczycielka Kaligrafji,

do nauki początkującego pisania sześcioletniej dziewczynki. Marszałkowska Nr 49, pierwsze piętro, mieszkania 5. —1752—1—2

LEKCJE

Heliominiatiur, kolorowania i retuszowania fotografji. Nowy-Świat Nr 57, 1-sze piętro.

Artysta-Malarz **W. Sięczyłło.** —1746—1—6

O S O B A

w średnim wieku, pochodzenia i wykształcenia wyższego, z muzyką wyższą, pragnie się umieścić w charakterze zastępczyni matki dzieciom i gospodyni domu, lub do towarzystwa i gospodarswa, a jako praktyczna i zamiłowana w pracy i porządku, przy poczuciu honorowem, nie zawiedzie nikogo, o czem nader chlubne rekomendacje piśmienne i ustne przekonać mogą. Adres: Nowe-Miasto obok apteki Nr 31, w lewej oficynie, na 1-em piętrze. —1813—1—3

Do Zakładu Introligatorskiego W. Paradzińskiego, ulica Chmielna Nr 33, potrzebny jest

UCZEŃ

w wieku lat 14 do 16. Wiadomość na miejscu. —1618—3—3

15-letnia Francuzka

Paryżanka rodowita

jest do umieszczenia na bardzo przystępnych warunkach. Osoby interesowane zechcą zgłosić się na Plac teatralny Nr 5, gdzie Redakcja Kurjera Warszawskiego, mieszkania Nr 5, drugie piętro od frontu. 3—3

Potrzebny jest

Korrepetytor

z Uniwersytetu, do dwóch uczniów, w celu udzielania lekcji za obiad, pod Nr 30 (117/107), róg Piwnej i Krakowskiego-Przedmieścia, 1-sze piętro. —1666—3—3

Mamka

młoda, wiejska, ze świeżym pokarmem, bez długu, jest u Akuszerki przy ulicy Wolskiej Nr 9, wprost Apteki. —1668—3—3

Z powodu okoliczności, do sprzedania lub wydzierżawienia na dogodnych warunkach dobrze procentująca

KOLONJA,

na 3 wiorście za Wolskiemi rogatkami Nr 157 na lewo za cerkwią, dom nowy, zabudowania gospodarcze, drzew owocowych sztuk 620, inspekta, ogród warzywny. Część szacunku może pozostać na gruncie. Wiadomość przy ulicy Grzybowskiej Nr 22, w bramie na 2-em piętrze po prawej ręce, mieszkania Nr 6. —1782—1—2

A. Riedel, Fabryka i Skład Wyrobów Pończoszniczych i Bielizny.—Krakowskie-Przedmieście, w Hotelu Europejskim. i Ś-to-Krzyzka, Nr 11.

Szanowny Panie Redaktorze!— W czasie, gdy tak trudno dostać dobrej kawy gospodarskiej, gdy wszystkie nasze renomowane cukiernie i zakłady tego rodzaju nie odpowiadają swemu zadaniu, dając nam zamiast owego staropolskiego napoju, który niegdyś nasze gospodynie tak smacznie przyrządzały—jakąś mieszaninę— która zaledwie z koloru jest podobną do kawy, polecam Szanownej Publiczności Kawiarnię przy ulicy Niecałej Nr 7, gdzie pierwszy raz znalazłem kawę, prawdziwie gospodarską, przyczem ciasto zawsze świeże i pączki, którym najwybredniejszy smakosz nieby nie zarzucił, dodając do tego uprzejmość gospodyni, wykwalifikowanej w swym zawodzie, wszystko to skłania mnie do napisania tych kilku słów bezstronnie, gdyż to zdanie wypowiedzieli i moi znajomi, których tam, będąc z żoną, spotkałem, mając tylko na celu dobro Szanownej Publiczności, a zwłaszcza amatorów prawdziwie gospodarskiej kawy.—Stały prenumerator **N. N.** —1766—1—1

Mamka

z pokarmem 4-ro miesięcznym, jest zaraz do umieszczenia u Akuszerki, Krakowskie-Przedmieście Nr 43. —1682—2—2

U Akuszerki **E. B.** są

MAMKI

młode, zdrowe, ze świeżym i obfitym pokarmem. Ulica Chłodna Nr 19. —1803—1—2

M A M K A

młoda, ze świeżym pokarmem. Ulica Mostowa Nr 13. —1786—1—1

MAMKA

wiejska, ze świeżym pokarmem, bez długu, znajduje się u Akuszerki przy ulicy Krochmalnej Nr 23. —1772—1—3

D O M

do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość przy ulicy Pańskiej pod Nrem 64 nowym, u właściciela. —1642—2—3

Do sprzedania za nizką cenę

SUKNIA

biała z lekkiej wełny, nowa, na osobę szczupłą dobrego wzrostu, z pierwszorzędnego magazynu. Widzieć mozna od 2 do 4 po południu, ulica Bednarka Nr 6 domu, mieszkania Nr 23. —1765—1—2

SUKNIA

różowa jedwabna, prawie nie używana, do sprzedania. Nowy-Świat Nr 48, mieszkania 10. Widzieć można codziennie od godziny 11 rano do 4 po południu. —1753—1—1

Masło Litewskie wyborowe, Masło bez soli codziennie świeże, Śmietana wyborowa, Ser

w różnych gatunkach, w sklepie artykułów spożywczych (dawniej Koreczke), Marszałkowska Nr 34. —1740—1—6

PLACE

do sprzedania, frontowe, od ulicy Nizkiej i Stawek. Bliższa wiadomość u właścicielki Nr 14/2273 a. —1788—1—3

KAWIARNIA

jest do sprzedania, przy ulicy Niecałej pod Nrem 3. —1781—1—3

Kawiarnia

z pieczywem, do odstąpienia na dogodnych warunkach. Ulica Bracka Nr 11. —1809—1—3

Deski Dębowe,

suche 1½ c. g., są do sprzedania na Placu Grzybowskim Nr 1081/4, w oficynie.—Tamże **GLINA** na polepy. —1795—1—4

Do sprzedania:

Biórko mężkie, Szesląg safianem kryty, prawie nowy, oraz materji bronzowoj jedwabnej 26 łokci. Nowy-Świat Nr 59, pierwsze piętro. —1658—2—3

Do najęcia w każdym czasie

SPICHRZ

obszerny, mogący służyć na skład cukru lub też na fabrykę powozów. Ulica Długa Nr 22 nowy. —1437—3—3



Jest do sprzedania

Fortepian

o pół siódmej oktawy, krótkiego fasonu, z całym blatem. Senatorska Nr 6 i róg Danielewiczowskiej, u fortepianisty Millera. —1672—2—3

Jest do sprzedania

FORTEPIAN

Buchholtza o sześciu i pół oktawach, nowo oskórkowany, nowo naciągnięte struny, w bardzo dobrym stanie, za rs. 100. Ulica Furmańska Nr 10, mieszkania 28. —1763—1—3

FORTEPIAN

mahoniowy, o 7 oktawach, w dobrym stanie, do sprzedania. Ulica Nowogrodzka Nr 7, w oficynie, Nr 1 mieszkania. —1793—1—3

FORTEPIAN

do sprzedania za rs. 100, fabryki Bucholtza, w dobrym stanie, o pół siódmej oktawy. Wiadomość przy ulicy Jezuickiej pod Nrem 4 nowym, na 1-m piętrze na prawo. —1794—1—2

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, jest do zbycia

GARNITUR

zupełnie nowy, mężki, za bardzo przystępną cenę, oraz złote konserwy. Wiadomość, ulica Trębacka Nr 4, na 1-em piętrze. —1783—1—1

Suknia tarlatanowa,

somo, z przyczyny odłożonego wieczoru, jest do sprzedania za cenę przystępną, w magazynie przy ulicy Rymarskiej Nr 4, na 1-em piętrze, mieszkania Nr 5. —1804—1—1

NAJLEPSZA MUSZTARDA

w różnych gatunkach, **w niczem nie ustępująca zagranicznym,** nabyć ją można w każdym czasie w **fabryce A. SCHWEITZER,** w większych lub mniejszych ilościach, to jest na GARNCE, KWATERKI, oraz w SŁOIKADH, po umiarkowanej cenie, przy ulicy Królewskiej, w domu pana Hessego pod Nr 19, 1088/6. —1807—1—3

Jest do sprzedania

Maszyna Amerykańska

do Pończoch, najcieńsza, zupełnie nieużywana, po cenie obniżonej. Aleja Jerozolimska Nr 21, mieszkania Nr 4. —1764—1—1



SANKI

Petersburskie, najnowszego fasonu, bardzo mało używane, do sprzedania przy ulicy Nowy-Świat Nr 34, u Hrabiego Berga. Wiadomość u stangreta Adama. —1811—1—3

OGŁOSZENIE!

Sklepik wiktuałów, egzystujący od lat kilkunastu w jednem miejscu, z powodu wyjazdu jest do odstąpienia ze wszystkiemi utensyljami, położonym jest pomiądzy kolejami, gdzie oficjaliści stale biorą produkta, a nadto na tej ulicy nie ma drugiego chrześciańskiego. Wiadomość na miejscu na Pradze pod Nrem 207 przy ulicy Ząbkowskiej. —1625—2—3

MASZYNKI DO SZYCIA

po rs. 3 kop. 50, rs. 3 kop. 75 i rs. 4.

Pulpity do nut żelazne

Główny Skład na Królestwo Polskie

Skład Maszyn—10 Miodowa 10.

4—6 — 435 —

APTEKA

do sprzedania, o 4 godziny od Warszawy, w blizkości kolei położona. Wiadomość w składzie materjałów aptecznych Szymańskiego i Krupskiego. Nowy Świat Nr 51. —1441—3—3

Partja Swiec

woskowych,

min. 3, 4 i 5 sztuk na funt, po 60 kop. w większej ilości odstępuje się rabat.

Miodowa 10. Skład Maszyn.

3—6 — 1681 —

Do sprzedania po zwiniętej Restauracji:

Bufet, Stolików 12, Krzeseł 24 i Sofka, jesionowe.

Wiadomość w domu narożnym przy ulicy Trębackiej Nr 14, u miejscowego Rządcy. —1638—3—3

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5.) Дозволено Цензурою Варшава 19 (31) Января 1878 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner